

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

13. posiedzenia, I. sesji IX. peryodu

z dnia 6. października 1908.

TREŚĆ.

- Pismo sądu powiatowego w Wieliczce z żądaniem pozwolenia sądowego ścigania p. Czecha.
- Spis petycyj. Głosy pp. Adama i Federowicza na poparcie poszczególnych petycyj.
- Wniosek p. Bernadzikowskiego i tow. w sprawie zbadania rentowności i użyteczności linii kolejowej łączącej stację kolejową Słotwina-Brzesko z N. Sączem, względnie Marcinkowicami.
- Interpelacya p. Bernadzikowskiego i tow. do c. k. rządu w sprawie pomieszczenia sądu w Czarnym Dunaju.
- Wniosek p. Antoniego Starucha i tow. o utworzenie c. k. starostwa w Baligrodzie.
- Wniosek p. Dumki i tow. w sprawie dostarczenia soli dla bydła mieszkańcom powiatu tarnopolskiego.
- Wniosek p. Tymoteusza Starucha i tow. w sprawie dostarczenia soli bydłowej mieszkańcom powiatu brzeżańskiego.
- Wniosek p. Makucha i tow. w sprawie zmiany art. 9. ustawy z 11. czerwca 1905 Nr. 73. Dz. u. kr. o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w szkołach ludowych.
- Wniosek p. Kurowca i tow. w sprawie poszukiwania za sylwinem w kopalniach kałuskich, celem ewentualnej eksploatacyi.
- Interpelacya do c. k. Rządu p. T. Starucha i tow. w sprawie nieposzanowania ruskiego języka przez c. k. starostwo w Brzeżanach.
- Interpelacya do c. k. Rządu p. Kiweluka i tow. w sprawie nieposzanowania ruskiego języka przez c. k. urząd podatkowy w Kopyczyńcach i c. k. starostwo w Husiatynie.
- Interpelacya p. Kiweluka i tow. w sprawie nieposzanowania ruskiego języka przez władze skarbowe i w sprawie prześladowania ruskich stron.
- Interpelacya p. Kiweluka i tow. w sprawie rozdziału zapomogi państwowej mieszkańcom gminy Antoniów powiatu czortkowskiego, z powodu klęsk elementarnych.
- Interpelacya do c. k. Rządu p. Hanczakowskiego i tow. w sprawie budowy drogi Jawora-Isaja, powiatu turezańskiego.
- Interpelacya do c. k. Rządu p. Hanczakowskiego i tow. w sprawie egzekucyi orzeczenia prawomocnego konkurencyjnego, wydanego przez c. k. Starostwo w Turce z dnia 15. grudnia 1906 l. 21.376.
- Interpelacya do c. k. Rządu p. Kurowca i tow. w sprawie egzekucyi zaległych w gminie Kadobna, przeprowadzonej przez egzekutora podatkowego Aleksandra Petyka.

Interpelacya do c. k. Rządu p. Makucha i tow. w sprawie aresztowań i rewizyi w drohobyckim powiecie.

Sprawozdanie komisji prawniczej o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności departamentu VI. za czas od 1. września 1906 do 30. kwietnia 1908. Głosy pp. Oleśnickiego, Tymoteusza Starucha, Stapińskiego, Stojalowskiego, Komisarza rządowego, Skwarki, Szweda i Dudykiewicza.

Wniosek p. Battaglii i tow. z projektem ustawy o języku urzędowym władz państwowych.

Wniosek p. Skarbka i tow. z projektem statutu krajowego Zakładu ubezpieczenia bydła.

Wniosek p. Wrześniowskiego i tow. o utworzenie starostwa w Rymanowie.

Wniosek p. Antoniego Starucha i tow. w sprawie ustanowienia w Baligródzie stacyi ogierów rządowych.

Wniosek p. Krynickiego i tow. w sprawie przyjęcia budowy drogi Sołotwina-Nadwórna na fundusz krajowy.

Wniosek p. Krynickiego i tow. w sprawie budowy mostu na rzece Maniawka w gminie Kryczka, powiatu bohorodezańskiego.

Porządek dzienny.

(Początek posiedzenia o godzinie 10. minut 40. przed południem).

Przewodniczący: JE. Marszałek krajowy Stanisław hr. **Badeni**.

Ze strony c. k. Rządu: C. k. Wiceprezydent Namiestnictwa Włodzimierz hr. **Łoś**.

Sekretarze: Mieczysław **Urbański**, Stanisław Henryk hr. **Badeni**, Jan **Wasung**, Zacharyasz **Skwarko**.

Obecnych posłów 130.

Marszałek. Sejm w komplecie, posiedzenie otwieram. Protokół z 11-go posiedzenia uważam za przyjęty, gdyż nie wniesiono przeciw niemu żadnych zarzutów, protokół z 12-go posiedzenia złożony jest w biurze sejmowem do przejrzenia.

Sąd powiatowy w Wieliczce pismem z dnia 3/10 prosi o wydanie p. Czeczca celem ścigania karno-sądowego za przekroczenia z §§. 411 i 496 u. kr.

Głos ma p. **Urbański**.

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę o odesłanie tego pisma do komisji prawniczej.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Proszę p. sekretarza o odczytanie spisu petycji.

Sekretarz p. **Urbański** (*czyta spis petycji wniesionych po dzień 6. października 1908.*)

1434. L. s. 1925. Friedman Aron, nauczyciel religii mojżeszowej w Brodach p. p. Sałę o policzenie lat służby — do komisji szkolnej.

1435. L. s. 1926. Starszyzna Zboru ewangelickiego w Lendnicy niemieckiej p. p. Skołyszewskiego o

subwencyę na utrzymanie szkoły — do komisji budżetowej.

1436. L. s. 1927. P. u. którym exhibuje się petycyę wniesione p. p. Dudykiewicza w sprawie zniesienia ruskiej pisowni fonetycznej a to z miejscowości: Byszki p. Brzeżany 1 pet., Kozowa p. Brzeżany 1 pet., Dynów p. Brzozów 1 pet., Podsańców p. Bóbrka 1 pet., Zawala p. Borszczów 1 pet., Strzemilcze p. Brody 1 pet., Ponikwa p. Brody 1 pet., Potok złoty p. Buczacz 1 pet., Smerekowiec p. Gorlice 1 pet., Ropki p. Gorlice 1 pet., Lipna p. Gorlice 2 pet., Zabokruki p. Gorlice 1 pet., Bartatów p. Gródek 1 pet., Majdan p. Gródek 1 pet., Wereszyca p. Gródek 1 pet., Wafka p. Grybów 1 pet., Tudorów p. Husiatyn 1 pet., Jasionowiec p. Dolina 1 pet., Łuzek dolny p. Drohobycz 1 pet., Liszna p. Drohobycz 2 pet., Monasterz liszn. p. Drohobycz 1 pet., Krynica p. Drohobycz 1 pet., Doroszków wielki p. Żółkiew 1 pet., Chmielowa p. Zaleszczyki 1 pet., Moniłówka p. Zborów 1 pet., Krosnosielce p. Złoczów 2 pet., Uciszków p. Złoczów 1 pet., Ciszki p. Złoczów 1 pet., Łodynia nowa p. Kamionka 1 pet., Nahorce p. Kamionka 1 pet., Sokółów p. Kamionka 1 pet., Stojanów p. Kamionka 2 pet., Dernów p. Kamionka 1 pet., Podmichale p. Kałusz 1 pet., Kołomyja 1 pet., Rzepnik p. Krosno 2 pet., Grzybowice p. Lwów 1 pet., Lwów 1 pet., Łukowe p. Lisko 1 pet., Wajkowa p. Nowy Sącz 1 pet., Hrehorów p. Rohatyn 1 pet., Lipna dolna p. Rohatyn 1 pet., Skalał

- 2 pet., Horodłowice p. Sokal 1 pet., Torki p. Sokal 1 pet., Stara ropa p. Stary Sambor 1 pet., Zbora p. Kałuż 1 pet., Dolhomościska p. Mościska 1 pet., Gnilce p. Podhajce 1 pet., Siebieczów p. Sokal 1 pet., Sieniawa p. Sanok 1 pet., Tarnawka p. Sanok 1 pet., Czerczyk p. Jaworów 1 pet., Czerpylany p. Jaworów 1 pet., Forochów p. Jarosław 3 pet. — do komisji szkolnej.
1437. L. s. 1937. P. u. którem exhibuje się petycyje wniesione p. p. Korola w sprawie zniesienia ruskiej pisowni fonetycznej a to z miejscowości: Wołkowce p. Borszczów 1 pet., Łatkowce p. Borszczów 1 pet., Śmietnica p. Grybów 1 pet., Sopotnik p. Dobromil 1 pet., Miedynice p. Drohobycz 1 pet., Batiatycze p. Żółkiew 1 pet., Krechów p. Żółkiew 1 pet., Sulimów p. Żółkiew 1 pet., Uhnów p. Żółkiew 1 pet., Żółkiew 1 pet., Sulimów 2 pet., Grabkowce p. Zborów 1 pet. — do komisji szkolnej
1438. L. s. 1938. P. u. którem exhibuje się petycyje wniesione p. p. Krynickiego w sprawie zniesienia ruskiej pisowni fonetycznej a to z miejscowości: Babcze p. Bohorodeczany 1 pet., Markowa p. Bohorodeczany 1 pet., Maniawa p. Bohorodeczany 1 pet., Monasterczany p. Bohorodeczany 1 pet., Nieweczyn p. Bohorodeczany 1 pet., Stanisławów 1 pet., Jalinkowate p. Stryj 1 pet., Korostów p. Stryj 1 pet., Rożanka p. Stryj 1 pet., Brykula nowa p. Trembowla 1 pet., Brykula stara p. Trembowla 1 pet., Chmielówka p. Trembowla 1 pet., Oleszów p. Tlumacz 1 pet., Łowcza p. Cieszanów 1 pet., Cetula p. Jaworów 1 pet., Jazów nowy p. Jaworów 1 pet., Zbaraż 1 pet., Kraków 1 pet. — do komisji szkolnej.
1439. L. s. 1939 P. u. którem exhibuje się petycyje wniesione przez p. A. Starucha w sprawie budowy kolei z Liska-Łukawicy przez Baligród do Cisny a to miejscowości: Żernica wyżna, Zerna niżna, Żerdenka, Wola mnichowa, Zawóz, Wołkowyja, Zahoczewie, Polanka, Cisna, Busk, Tyskowa, Terka, Łopienka, Rybne, Selinka, Zubieńko, Jaworzec, Łuk, Liszna, Zubracze, Krywe, Habkowce, Tworylne, Dołżyce, Rable, Wełtynia, razem 26 petycyi — do komisji kolejowej.
1440. L. s. 1940. Filia Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ w Sokalu p. p. Lewickiego o subwencyę — do komisji budżetowej.
1441. L. s. 1941. Towarzystwo zreformowanej szkoły średniej w Krakowie p. p. Jaworskiego o subwencyę — do komisji budżetowej.
1442. L. s. 1942. Sternalowa Apclonia wdowa po urzędniku Wydziału krajowego we Lwowie p. p. Głabińskiego o zapomogę — do komisji budżetowej.
1443. L. s. 1943. Polska bursa ludowa w Zaleszczykach p. p. T. Cieńskiego o subwencyę — do komisji budżetowej.
1444. L. s. 1944. Przeor OO. Paulinów w Krakowie p. p. Pinińskiego o subwencyę na restauracyę kościoła — do komisji budżetowej.
1445. L. s. 1945. Szczepańska Weronika wdowa po oficjaliście we Lwowie p. p. Bojkę o zapomogę — do komisji budżetowej.
1443. L. s. 1946. Krakowskie Towarzystwo opieki nad zwierzętami p. p. Federowicza o zasiłek — do komisji budżetowej.
1447. L. s. 1947. Lindnerówna Celina w Nakonecznem p. p. Wereszczyńskiego o subwencyę na kształcenie się w śpiewie — do komisji budżetowej.
1448. L. s. 1948. Polska bursa włościańska w Złoczowie p. p. K. Badeniego o subwencyę — do komisji budżetowej.
1449. L. s. 1949. Zwierzchność gminna w Opacie p. p. Zamoyskiego w sprawie kosztów utrzymania Waleryi Dydyk — do komisji budżetowej.
1450. L. s. 1950. Towarzystwo nauczycielskie w Samborze p. p. Głabińskiego o subwencyę dla swej szkoły — do komisji budżetowej.
1451. L. s. 1951. Ks. Stanisław Sopuch, superior OO. Jezuitów we Lwowie p. p. K. Badeniego o subwencyę na budowę domu rekolekcyjnego — do komisji budżetowej.

1452. L. s. 1952. Hładun Katarzyna w Podegrodziu p. p. T. Starucha w sprawie kosztów leczenia swej córki Anny — do komisji budżetowej.

Marszałek. Do tej petycji zażądał głosu p. Tymoteusz Staruch. Udzielał mu głosu.

(Nie zgłasza się.)

Wobec tego proszę p. sekretarza o odczytanie dalszych petycji.

Sekretarz p. **Urbański** *(czyta:)*

1453. L. s. 1953. Nauczycielki z całego kraju p. p. Adama, o zrównanie ich w prawach z nauczycielami — do komisji szkolnej.

Marszałek. Do tej petycji zażądał głosu p. Adam. Udzielał mu głosu.

P. **Adam.** Wysoka Izbo!

Chciałbym zwrócić uwagę Wysokiej Izby na petycję nauczycielek z całego kraju, które domagają się równego traktowania z nauczycielami pod względem materyalnym i pod względem społecznym.

Nauczycielki te, łącznie dziś w liczbie przeszło 630 jednostek, pracują nieraz w bardzo ciężkich i trudnych warunkach. Praca ich jest na ogół uznana zarówno przez Wysoki Sejm jak i przez Radę szkolną krajową, jako sumienna i gorliwa. Niestety, jednak pod wielu względami dzieje się im krzywda, gdyż traktuje się nauczycielki nie narówni, lecz gorzej niż nauczycieli.

Nie jest mojem zadaniem w tej chwili wyliczać i uzasadniać poszczególne postulaty, jakie zawiera petycja, zwracam tylko uwagę na to, że nauczycielki te, których praca znajdowała uznanie najwyższych władz w kraju, odnoszą się obecnie z całym zaufaniem do Wysokiego Sejmu z prośbą, aby postulaty te raczył rozpatrzyć i wpłynąć na ich pomysłne załatwienie.

Prośbę tę z mojej strony najusilniej popieram i wyrażam nadzieję, że komisja szkolna, do której się petycja dostanie, niemniej i cały Wysoki Sejm sprawę nauczycielek przychylnie raczy traktować i jak najprędzej do załatwienia niektórych najważniejszych postulatów przystąpić zechce.

Marszałek. Proszę o odczytanie dalszych petycji.

Sekretarz p. **Urbański** *(czyta dalszy spis petycji).*

1454. L. s. 1954. Malikowa Marya Izabella, wdowa po nauczycielu w Bereznicy król. p. p. Senyka, o podwyższenie pensyi — do komisji szkolnej.

1455. L. s. 1955. Lang Jan, nauczyciel w Wiesenbergu p. p. Starzyńskiego, o policzenie lat służby — do komisji szkolnej.

1456. L. s. 1956. Świątkiewicz Piotr, emer. nauczyciel w Busku p. p. Wrześniowskiego, o policzenie lat służby — do komisji szkolnej.

1457. L. s. 1957. Zwierzchność gminna w Chojniku p. p. Witosy, w sprawie prestacyi szkolnej — do komisji szkolnej.

1458. L. s. 1958. Topolnicki Jakób, emer. nauczyciel w Samborze p. p. Sobolewskiego, o zapomogę — do komisji szkolnej.

1459. L. s. 1959. Stowarzyszenie rękodzielniczej młodzieży „Skala“ we Lwowie p. p. Głabińskiego, o subwencję — do komisji budżetowej.

1460. L. s. 1960. Lawrij Hrynio i Hołszowski Jan w Wojnińowie p. p. Kurowca, o zapomogę na pszczelnictwo — do komisji budżetowej.

1461. L. s. 1963. Towarzystwo ochrony dla małych dzieci w Podgórzu p. p. Maryewskiego, o subwencję — do komisji budżetowej.

1462. L. s. 1964. Zarząd główny Towarzystwa Szkoły ludowej w Krakowie p. p. Bernadzikowskiego, o subwencję na szkołę polską w Białej — do komisji budżetowej.

1463. L. s. 1965. Towarzystwo gimnastyczne Sokół w Makowie p. p. K. Lubomirskiego, o subwencję — do komisji budżetowej.

1464. L. s. 1966. Towarzystwo gimnastyczne Sokół w Myślenicach p. p. K. Lubomirskiego, o subwencję — do komisji budżetowej.

1465. L. s. 1967. Lanzetówna Marya we Lwowie p. p. Głabińskiego, o subwencję na śpiew — do komisji budżetowej.

1466. L. s. 1968. Jedewicz Tymoteusz, nauczyciel w Czerniowie p. p. Skwarkę, o policzenie lat służby — do komisji szkolnej.

1467. L. s. 1969. Wydawnictwo czasopisma „Rodzina i szkoła“ we Lwo-

- wie p. p. Skwarę o subwencyę — do komisji budżetowej.
1468. L. s. 1970. Gmina Rzeszotary p. p. Skołyszewskiego w sprawie zniżenia prestacyi szkolnej — do komisji szkolnej.
1469. L. s. 1971. Rada szkolna miejscowa w Osieku p. p. K. Lubomirskiego o przekształcenie szkoły 2-kl. na 4 klasową — do komisji szkolnej.
1470. L. s. 1972. Wydział powiatowy w Wieliczce p. p. Czecha o zasilek na utrzymanie dróg — do komisji drogowej.
1471. L. s. 1973. Wydział powiatowy w Dąbrowie p. p. Męcińskiego o ukrajowienie dróg w tamtejszym powiecie — do komisji drogowej.
1472. L. s. 1974. Zwierzchność gminna w Borzęcinie p. p. K. Lubomirskiego o subwencyę na drogi — do komisji drogowej.
1473. L. s. 1975. Gmina Myślenice p. p. K. Lubomirskiego o rekonstrukcyę drogi rządowej przy ul. Sobieskiego — do komisji drogowej.
1474. L. s. 1976. Wydział powiatowy w Wieliczce p. p. Czecha o subwencyę na osuszanie gruntów — do komisji gospodarstwa krajowego.
1475. L. s. 1977. Wydział powiatowy w Wieliczce p. p. Skołyszewskiego o subwencyę na osuszanie gruntów — do komisji gospodarstwa krajowego.
1476. L. s. 1978. Gmina Kańczuga p. p. Żardeckiego o kreowanie Sądu powiatowego w Kańczudze — do komisji prawniczej.
1477. L. s. 1979. Gmina Dolna wieś p. p. K. Lubomirskiego o zmianę §. 47. ustawy wodnej — do komisji wodnej.
1478. L. s. 1980. Gmina Osieczany p. p. K. Lubomirskiego o zmianę §. 47. ustawy wodnej — do komisji wodnej.
1479. L. s. 1981. Wojcieszek Jan, gospodarz w Kamionce bestw. p. p. Bojkę o reklasyfikacyę gruntu i odpisanie podatku z powodu obwałowania Wisły — do komisji gospodarstwa krajowego.
1480. L. s. 1982. Mieszkańcy gminy Suchej woli II. część p. p. Sapięhę o utworzenie samoistnej gminy — do komisji gminnej.
1481. L. s. 1983. Wydział powiatowy w Wieliczce p. p. Czecha przeciw przyłączeniu gmin Dębniaki Ludwinów i Zakrzówek do Krakowa — do komisji gminnej.
1482. L. s. 1984. Gmina Niegowce p. p. Kurowca o surowicę — do komisji solnej.
1483. L. s. 1985. Gmina Przewoziec p. p. Kurowca o surowicę — do komisji solnej.
1484. L. s. 1986. Gmina Malczyce i Załuże p. p. Myroniuka-Zajaczuka o zniesienie ruskiej pisowni fonetycznej — do kom. szkolnej.
1485. L. s. 1987. Gmina Załuże p. p. Myroniuka-Zajaczuka o zniesienie ruskiej pisowni fonetycznej — do kom. szkolnej.
1486. L. s. 1988. Rada szkolna miejscowa i urząd parafialny w Jaworowie p. Kosów p. p. Tracza o zniesienie ruskiej pisowni fonetycznej — do komisji szkolnej.
1487. L. s. 1989. Gmina Sokołówka p. p. Tracza o zniesienie ruskiej pisowni fonetycznej — do kom. szkolnej.
1488. L. s. 1991. Wydział krajowy z petycją Stanisława Gidlewskiego, prowizorycznego kierownika apteki krajowego szpitala we Lwowie o veniam actatis — do komisji petycyjnej.
1489. L. s. 1992. Towarzystwo „Żinoczuj Trud“ w Przemyślu p. p. Skwarę o subwencyę — do komisji budżetowej.
1490. L. s. 1993. Erlich Herz, b. nauczyciel ludowy w Zółkwi p. p. Starzyńskiego o wymiar emerytury — do komisji szkolnej.
1491. L. s. 1994. Zwierzchność gminna Malejów p. p. K. Lubomirskiego w sprawie kosztów utrzymania Anny Fudali — do kom. budżetowej.
1492. L. s. 1995. Zwierzchność gminna w Husiatynie p. p. Gołuchowskiego o zezwolenie na pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych — do Wydziału krajowego.
1493. L. s. 1996. Zarząd Bursy ruskiej im. ks. Effenowicza w Brodach p. p.

Dudykiewicza o subwencyę — do komisji budżetowej.

1494. L. s. 1997. Antoni Pawęcki, nauczyciel we Lwowie p. p. Dudykiewicza o pięciolecie — do komisji szkolnej.

1495. L. s. 1998. Ignacy Kostek, b. nauczyciel w Klekotowie p. p. Dudykiewicza o udzielenie emerytury — do kom. szkolnej.

1496. L. s. 1999. Komitet Towarzystwa opieki szpitalnej dla dzieci w Krakowie p. p. Federowicza o wdrożenie rokowań co do wydzierżawienia lub kupna realności szpitala św. Ludwika w Krakowie — do Wydziału krajowego jako komisji.

Marszałek. Do tej petycji prosił o głos p. Fedorowicz. Udzielam mu głosu.

P. **Federowicz.** Wobec tego, że jest wniosek do odesłania tej sprawy do Wydziału krajowego, jako do komisji, zrzekam się głosu.

Marszałek. Proszę p. Sekretarza o odczytanie dalszych petycji.

Sekretarz p. **Urbański** (*czyta*).

1497. L. s. 2000. Zwierzchność gminna w Grabówce p. p. Skrzyńskiego o zapomogę na drogi — do komisji drogowej.

1498. L. s. 2001. Zwierzchność gminna w Golcowej p. p. Skrzyńskiego o subwencyę na drogi — do komisji drogowej.

1499. L. s. 2002. Wydział powiatowy w Sniatynie p. p. Moysę o subwencyę na drogi — do kom. drogowej.

Marszałek. Proszę pp. Sekretarzy o odczytanie wniosków i interpelacji.

Sekretarz p. **Urbański** (*czyta*).

Wniosek p. Bernadzikowskiego i tow. w sprawie zbadania rentowności i użyteczności linii kolejowej łączącej stację kolejową Słotwina-Brzesko z Now. Sączem, względnie Marcinkowicami.

Interpelacya do c. k. Rządu p. Bednarskiego i tow. w sprawie pomieszczenia Sądu w Czarnym Dunajcu.

Sekretarz p. **Skwarko** (*czyta*):

Wnesok p. Antona Starucha i tow. o utworzenie c. k. starostwa w Bałyhrodi.

Wnesok p. Dumky i tow. w sprawie dostarczenia soły dla chudoby mieszkańcom powita ternopilskoho.

Wnesok p. Tymoteja Starucha i tow. w sprawie dostarczenia soły dla chudoby mieszkańcom powita bereżańskoho.

Wnesok p. Makucha i tow. w sprawie zmiany art. 9 zakona z 11 czerwca 1905 Nr. 75 o widnosynach prawnych ctanu uczytelskoho w narodnych szkołach.

Wnesok p. Kurowcia i tow. w sprawie poszukiwania za sylwinom w kałuskich kopalniach w ciły ewentualnoi eksploatacyi.

Interpelacya do c. k. Prawytelstwa p. T. Starucha i tow. w sprawie nechtowania ruskoho jazyka czerez c. k. starostwo w Bereżanach.

Interpelacya do c. k. Prawytelstwa p. Kiweluka i tow. w sprawie nechtowania ruskoho jazyka czerez c. k. Uriad podatkowyj w Kopyczyńcach i c. k. starostwo w Husiatyni.

Interpelacya do c. k. Prawytelstwa w sprawie nechtowania ruskoho jazyka czerez własny skarbowi i w sprawie pereślidowania ruskych storin.

Interpelacya do c. k. Prawytelstwa p. Kiweluka i tow. w sprawie rozdiłu zapomohy derżawni mieszkańcom hromady Antoniw powita czortkiwskoho zadla neščest' elementarnych.

Interpelacya do c. k. Prawytelstwa p. Hanczakowskoho i tow. w sprawie budowy dorohy Jawora-Isaja powita turczańskoho.

Interpelacya do c. k. Prawytelstwa p. Hanczakowskoho i tow. w sprawie egzekucyi oreczenia prawosylnoho konkurencyjnoho, wydanoho czerez c. k. starostwo w Turci z dnia hrudnia 1906 l. 21.376.

Interpelacya do c. k. Prawytelstwa p. Kurowcia i tow. w sprawie egzekucyi załehłych w hromadi Kadibna, pereprowadżenoj czerez egzekutora podatkowoho Aleksandra Patyka.

Interpelacya do c. k. Prawytelstwa p. Makucha i tow. w sprawie aresztowań i rewizyi w Drohobyckim powiti.

Marszałek. Wnioski i interpelacye są zaopatrzone dostateczną ilością podpisów, wobec czego interpelacye te odstąpię p. Komisarzowi rządowemu, a pierwsze czytanie wniosków umieszczę na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń.

Przystępujemy do porządku dziennego.

Sprawozdanie komisji prawniczej o sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności departamentu VI. za czas od 1-go września 1906 do 30 kwietnia 1908 (Aleg. 212).

Sprawozdawca poseł Fruchtmann ma głos.

Sprawozdawca p. **Fruchtmann** (zaczyna czytać sprawozdanie).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Wielkość). jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków komisji.

Sprawozdawca p. **Fruchtmann** (czyta).

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1) Sejm przyjmuje sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności departamentu VI. za czas od 1 września 1906 do 30 kwietnia 1908 do wiadomości.

2) Sejm ponawia uchwały swoje z lat 1901, 1903, 1904, 1905 i 1907 dotyczące otwarcia nowych sądów obwodowych i powiatowych i wzywa z całą stanowczością ponownie c. k. Rząd, aby

a) zarządził bezzwłocznie otwarcie c. k. Sądu obwodowego w Czortkowie,

b) otworzył najspieszniej sądy obwodowe w Białej, Bochni, Nowym Targu, Mielcu, Jarosławiu i Żółkwi, tudzież sądy powiatowe w Baranowie, Majdanie, Rudniku, Jagielnicy, Jezierzanach, Krasnej, Podkamieniu, Strzeliskach nowych, Uścierykach i Zawałowie,

c) aby zbadał, czy zachodzi potrzeba utworzenia sądów powiatowych w miasteczkach Kozłowie i Magierowie.

3) Sejm wzywa ponownie c. k. Rząd, aby wniósł na zmianę dotychczasowej ustawy o kwaterunkach c. k. Żandarmeryi w tym duchu, aby koszta tego kwatunku ponoszone były przez Skarb Państwa.

4) Sejm wzywa ponownie c. k. Rząd, aby przy zakupie przedmiotów dla Żan-

darmeryi potrzebnych uwzględnił wyłącznie przemysł krajowy.

5) Sejm wzywa ponownie c. k. Rząd, aby wprowadził język polski w urzędowaniu c. k. Żandarmeryi w kraju.

6) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby bezzwłocznie przystąpił do wykonania uchwały sejmowej z dnia 5 marca 1907 w sprawie tworzenia po powiatach w kraju domów zaopatrzenia i wychowania ubogich sierót, dzieci zaniedbanych lub na zaniechanie narażonych.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. **Oleśnicki**. Proszu o hołos.

Marszałek. Głos ma p. Oleśnicki.

P. **Oleśnicki**. Wysokij Sojme!

Kilko razy woźmu w ruki jakebud sprawozdanie Wydiłu krajewoho, obnymajucze sprawy welykoji wahy, ważni dla kraju i kotri to sprawy domahajut sia i wymahajut spiwdiłania prawytelstwa, to wse meni prychoydyt na hadku ta zymna twerdoserdna nareczena, kotra na horiaczi afekta swoho adonisa ne choce daty prychnoiji widpowidy. W tim położeniu znachodyt sia nasz kraj suprotyw prawytelstwa i czy wozmemo sprawozdanie dijalnocy w sprawach melioracyjnych, czy w sprawach wodnych, czy w ynszych sprawach, to czytajemo na kozdij majze storoni: „Wydział krajowy odniósł się do Rządu, a Rząd nie dał dotychczas odpowiedzi“.

To je w zahali, mohu skazaty, generalne stanowysko prawytelstwa suprotyw najważniejszych postulatiw naszoho kraju.

Toho samoho wraźinia doznuju, koły czytajut sprawozdanie Wydiłu krajewoho z dijalnocy departamentu VI., kotre zariwno mistyt w sobi ciłyj riad spraw ważnych, kotrych potrebu kraj wid dawna widczuwaje, o kotriwid riadu lit upomynajemo sia, a kotri prawytelstwo wid riadu lit obiciuje, a szczo do kotrych na obiciankach my poperestaty i wdowolyty sia musymo.

Ne maju namiru detajliczno perechodyty wsich spraw, kotri należat do departamentu VI. Wydiłu krajewoho, ale sut' precin sprawy dejaki, kotrych perworjadnu wahu dla kraju stilko raziw Sojmu uznaw, pidnis i w rezolucyach i widozwach wyskazaw.

Do tych należat potreby naszoho

kraju na poły justycyji, na poły sudiwnictwa.

Ja wże pry inszych nahodach maw czest' pidnesty tut, szczo błyżko 10 lit mynaje, koły tiji postulatory, kotri w nynisnych rezolucyjach sut' wyskazani i toj Sojm uchwaływ. Imenno szczo do utworenia sudiw okružnych, a peredowsim szczo do bezprowolocznoho utworenia sudu okružnoho w Czortkowi stilko raziw buło pidnoszeno, stilko raziw howoreno, szczo se je potreboju pekuczoju, potreboju dijtsnoju, až soromno po riadi lit znowa prychodyty i howoryty o tim i konstatuwały, szczo pomymo stilky za dań, stilky rezolucyj, Prawytelstwo na tij toczci ne postupyło ani kroku.

Sud w Czortkowi włastywo je kreowanyj, odnak kilko raziw czuju, szczo jakyjś sud w Awstryji je kreowanyj imenno sud okružnyj, stilko raziw pry chodyt meni na dumku zahadka matymatyczna: skilko lit treba czekaty wid kreowania až do wwedenia w żytie toho sudu. A jesły w kotrim sudi ta potreba je pekuczna, realna i aktualna, to peredowsim w Czortkowi.

Okruh sudu okružnoho w Ternopoły je ne lysz najbilszyj w Hałyeczyni, ale terytoryalno i szczo do czysła naselenia najbilszyj w cilij Awstryji. Wid Zołoczewa do Zaliszczyk až po Bukowynu rozťahaje sia terytorya toho sudu.

Agendy toho sudu rostut nepomirno i nijakie pobilszenie sył w tim sudi ne može doriwnaty tym agendam ne može tych agend spownyty.

Z druhoji storony ludnist toho okruha maje welyku krywdu i welyku stratu z toji pryčyny, szczo ona w usich swojich sprawach daleku dorohu widbowały musyt, udajucy sia do sudu okružnoho w Ternopoły.

Jesły sia zważyť, szczo bilsza czast' powitiw, kotri należať do sudu okružnoho w Ternopoły, sut powitamy pohranyczny, w kotrych dejaki taki czyny, kotri w inszych powitach ne należať do sudiw okružnych, np. dribni prowyny zakona o zarazach chudoby do sudiw okružnych należať, to možemo sobi predstavty, na jaki nekorysty, na jaki prykrosty i krywdy ludnist toho powita w takych sprawach je naražena.

Meni neraz słuczýło sia baczyty, jak naszi muzyky iszły piszky 24 myl

z Zaliszczyk do Ternopola, majucy wizwanie o prowynu z zakona o chudobi, po to, szczo by w Ternopoły buty zasudženy na 1 zołotyj abo na odnu koronu.

Ale ne lysz w tych sprawach, u wsich sprawach, w kotrych ludnist dalszych powitiw, jak powitiw borszcziskoho, zaliszczyckoho maje sprawu w sudi okružnim w Ternopoły je pokrywdžena i dozna je strasznoho upoślidženia i nekorysty zadla welykoho widdaljenja wid centrum.

Dywuju sia, szczo utworenie toho sudu tak dowho musyt ždaty i ne možu wytołkowaty sobi toi trudnosti.

Dłatoho ja popyrajucy wnesky komusyi, oświdczaju, szczo budu za tymy wneskami hołosuwały, tak szczo do zasnowania sudu okružnoho w Czortkowi jak takož w inszych miscewostiach wyczyslonych w ustupi druhim rezolucyji komisyjnych i dumaju, szczo je obowiazkom wsich czynnykiw do toho poklykanych i kotrym dobro kraju leżyť na sercu, postaraty sia o toje, szczo by toti sudy jak najskorsze buły kreowani.

Druhyj rjad spraw, o kotrych słiw kilka wyskazaty choczu, sut sprawy szupasnyčzi.

Wydił krajewyj proponuje utworenie domiw prymusowoji praci i połučenje z nymy sprawy szupasnyčtwa i nadije sia z toho uspichu w tim napriami.

Dumaju odnak, szczo w szupasnyčtwi peredowsim inszi ryczy sut wskazani a imenno zmina obowiazujucyich postanow zakonnych, postanow zakoniw o szupasnyčtwi, kotri nadmirno wysoki i niczym neoprawdani koszta i wydatky wkładajut na hromady, kotri sut stacyamny szupasnyčzymy.

Se ne daje sia niczym opravdaty, szczo by poodynoki hromady leżały na hrancyach kraju, kotri majut to neszczastie, szczo sut stacyamny szupasnyčzymy, szczo by toti hromady z tytułu swoho geograficznoho połoženia buły znewoleni wydawaty welyki sumy na ciły szupasnyčtwa, kotri to wydatky ne należať włastywo do policyji miscewoji, ale kotri sut obowiazkom ciłoho kraju abo pry najmensze do tych hromad, do kotrych wid szupasowani osoby należať.

W moim powiti, kotryj maju czesť

tut zastupaty, je taka hromada Ławoczne, kotra ne moze powiazaty kinciw swoho budżetu dla toho, bo musyt wydawaty hroszi na utrymanie stacyji szupasnyczoji.

A toti ryczałty, kotri pišla obowiazuczozho zakona Wydił krajewyj maje zwertaty, ne stojat w poriwnaniu z dijsnymy wydatkami hromady.

Z naszoji storony postawylismo czerez odnoho wysokopowazanoho czlena naszoho Klubu wnesok na zminu obowiazucznych zakonow o szupasnycetwi i malyśmo nadiju, szczo komisija prawnyca, koły bude besida o sprawach szupasnycetwa, woźme pid rozwahu takoz i wnesok p. Kiweluka.

Na koždyj sposib zasterehajemo sobi na wlastywj dorozi, koły toj wne sok pryjde na poriadok dnewnyj, szyrsze o tij sprawi pohoworyty.

W kincy chozczu ditknuty odnoji sprawy zasadnyczoji, kotra w duze skromnij formi, odnak vse duze riszczozo w rezolucyji komisyyji je postawlena.

Imenno czytajemo w rezolucyji piatjoj: „Sojm wzywaje ponowno c. k. Prawytelstwo, szczo aby wprowadyło jazyk polskij w uradowanie c. k. žandarmeryi w kraju.“

Jazykom uradowym w žandarmeryi do teper jest j. zyk nimeckyj dlatoho, bo sia uważaje žandarmeryju jako czast' armii, jako czast' wojska, hde jazyk nimeckyj obowiazuje.

Cilkom ne stoju na stanowysku szczo aby boronyty praw jazyka nimeckoho jako uradowoho w žandarmeryi, ne maju ochoty boronyty jazyka nimeckoho ani promawlaty za zaderżaniem jazyka nimeckoho w žandarmeryi, ale proszu Paniw! wsiudy tam, hde howoryt sia o zmini jazyka uradowoho w jakij nebud dykasteryi w naszym kraju, wsiudy wyrynaje kwestya zasadnyca, kwestya polityczna, kotra prynewoluje nas nasze stanowysko w toj sprawi zaznaczyty.

Jazyk uradowyj polskij, jakyj zawedenyj zistaw rozporiadzeniem z r. 1869 w urjadach w naszym kraju, zawedenyj zistaw bez naszoji uczasty, bez wyslučhania naszoho hołosu, bez naszoho wpływu, bez dania nam możnasty w toj sprawi słowo swoje skazaty.

Tym bilsze uważajemo naszym obowiazkom tam, hde možemo słowo nasze

wyskazaty w toj sprawi, hde uczast' nasza ne jest wykluczona, hde jeśmo w jakij nebud sposib poklykani do wspildilania w toj sprawi. stanovysko nasze zaznaczyty i nasze prawa reklamowaty.

My nikoly ne zrikly sia praw jazyka uradowoho w urjadach toho kraju, tam hde jeśmo w pereważnim czyśli.

Se prawo nasze jest fundowane na osnovach naszoy tut egzystencyi w tim kraju, se prawo fundowane na osnovach historycznych i toho prawa nikoly zrikaty sia ne možemo.

Znajuczty duze dobre, szczo i druhoj narodnasty w kraju ne možemo widmawlaty prawa do jazyka, tam hde jest w bilszasty, uważajemo za riez cilkom opravdanu stremlenia naroda polskoho i ne dywujemo sia, koły polski człeny toj Wysokoj Pałaty za jazykom polskym w uradowaniu žandarmeryi promawljut.

Ale hde obi narodnasty żyjut razem, tam musyt buty zawedena riwnopravnist pid wzhladom jazykowym, tam musyt riez buty polahodżena tak, szczo aby ani odna storona, ani druha ne buła pokrywdżena.

(P. **Stojałowski.** Bardzo słusznie.)

To jest nasze stanowysko zasadnyce.

Poklykujy sia w tim wzhladi na wsi naszzy zajawy, kotri my tut skladały i my i naszzy poperednyky, koły buła besida o jazyku wykładowim i pry tym stanowysku my stoimo i teper.

Odnak za uregulowaniem toj sprawy. za uwzhladnieniem praw jazyka ruskoho jako uradowoho, promawljut takoz i wzhlady praktyczni, imenno cil žandarmeryi.

Moi Panowe! Žandarmerya to ne jest dykasterya, kotra wydaje jakis dokumenta majuczzy syłu awtoritetnu, žandarmerya ne wydaje oreczeń, ne wydaje wyrokiv.

Žandarmerya w swoim uradowaniu jest lysz organom pomocnym pry wymiri sprawedywosty ona wspiwdilaje w sprawach policyjnych i do tych lyszszey spraw widnosyt sia uradowanie žandarmeryi.

Žandarm spysuje speciem facti, win pereslučhuje świdkiw i swoi spostereżenia spysuje po nimecky.

Moi Panowe! jaki z toho sut naslidki?

Żandarm, kotryj peresłuchuje n. p. ruski storony, n. p. w ruskim seli, hde lude inaksze ne wmijut howoryty, jak po rusky spysuje ziznania storin lysz speciem facti i reprodukuje swoi wrazenia, na toj kiepskoj nimeczczyni, w kotroj urjaduje. I na pidstawi takoj relacyi, takoj species facti, obżałowuje sia ludej, tialne sia ich do sudu, try-maje sia w areszti. Pidstawoju dalszoho ślidztwa jest tota species facti żandarm-ska, czy dorohoju dobrowilnoju, czy me-sze dobrowilno pry pomocy probrozy, pry pomocy kolby, zi storony wydobuta.

Otżeż moi Panowe, jesły to ślidstwo żandarmskie maje tak welyku syłu u nas, szczo ono daje osnowu do ślidstwa karnoho, szczo na osnowi toho horożanu derżawnoho pozbawlaje sia wolnocy i swobody lycznoj to precin praktyczna potreba promawlaje za tym, szczo-by prynajmense tota species facti była spysowana w tim iazyku, w jakim storona opowidała. Bo my na tolkowanie żandarmskie spustyty sia ne možemo, my možemo wiryty w energiu żandarmiw, ale w filologii żandarmiw i ich znanie jazykiw wiryty ne možemo.

(*Wesołość.*)

To jest wzhlad praktycznyj, kotryj promawlaje za tym, szczo by żandarm, hde maje do dilania zi storonoju polskoju, urjadowaw po polsky, hde zi storonoju ruskoju, urjadowaw po rusky.

Otżeż ne lysz zi wzhladiw zasadnych, ne lysz zi wzhladiw pryncypialnych, my pry toj jak pry koźdoj yuszój nahodi musymo reklamowaty naszi prawa, ale i praktyczni wzhlady promawljut za tym, szczo by zminyty ustup piatyj wne-skiw komisiji w sprawie znesenia jazyka nimeckoho w urjadowaniu żandarmeryi.

Dlatoho ja do ustupu piatoho stawljaju poprawku, kotru predložu JE. p. Marszałkowy pry debati specyjalnoj a inemno:

„Sojm wzywaje Prawytelstwo, szczo-by w urjadowaniu żandarmeryi w Hałyczyni wprowadyło jazyky krajewi, polskyj i ruskyj, widpowidno do toho, kotra z dwoch narodnocy jest w dotycznim powiti szczo do czysła pereważajuczoju.“

(*Brawa i oklaski z ław posłów ruskich.*)

Marszałek. Do głosu zapisany jest p. Tymoteusz Staruch. Udzielam mu głosu.

P. Tymoteusz **Staruch.** Wysokyj Sojme!

Ja zaberajuczy teper hołos, choczu pry toj nahodi pojasnuty, jak stoit sprawa szczo do naszoji żandarmeryi.

Cil żandarmeryi jest duże krasna. Żandarmerya maje na cili uderzanie porjadku, publicznoho bezpečestwa horożan, dalsze żandarmerja maje czuwaty, szczo by koźdyj horożanym w derżawi swoju osobu, swoje majno w deń i w noczy maw zabezpeczene, i to na dorozu, w doma i w kaźdim miscy,

To jest nadzwyczajno krasna cil.

I moi dostojni Panowe, pered 25 rokamy w Hałyczyni żandarmerya dijstno widpowidała toj cili.

Ale na žal, jak w Hałyczyni administracya wsio w naszym kraju skrywyla, tak skrywyla i totu instytucyju bezpečestwa publicznoho.

Tu do toji publicznojii nstytuciji, de polityka ne powynna zahladaty, jak raz hałycka administracya wid dwajeiat i kilka lit zaczala wprowadżuwaty polityku.

Nyniszna żandarmerja, se ne je taja sama żandarmerja, kotra była pered dwajeiat kilka rokamy, nyni szowinizm nawet tam zukraw sia.

Nyni u wschidnij Hałyczyni żandarm może lysz służyty polskij narodnocy, a ruskoho żandarma peresliduje sia na koźdim kroku i perenosyt sia na zachidnu Hałyczynu, a dije sia se ne z przyczyny wijskowych włastej, lysz z przyczyny naszych starostw.

Ja se, Panowe, možu opowisty z praktyky, bo ja wysłu enyj wachmistr żandarmerji.

Koły żandarm pryjde słuźbu wido-braty i do starosty sia predstawyty, to persze pytanie, jakie starosta jemu stawlaje je: „czy pan Polak czy Rusin“. Ja raz jako postenkomandant w Sosnowi przyjchawjem do Popiela, starosty w Pidhajciach, wże pomerszoho — a win meni zaraz stawlaje pytanie: „proszę pana, czy pan Polak czy Rusin?“ Ja jemu widpowiw: pane starosto, ja je c. k. austrijskyj żandarm.

„A proszę pana, jabym cheiał wiedzieć, do jakiego wyznania pan należy?“ Pane starosto, kažu, nyni wyznanie moje je instrukeja żandarmaska i regulamin słuźbowyj. „A to pan niesforny“. I znajete Panowe jak dowho ja buw postenkomand-

dantom w Sosnowi? Aż 60 dniw Starosta zdaw relację: win je nebezpiecznyj czolowik, bo win każe, szczo ma je obowiazky, instrukcji i ustawu o żandarmerji i szczo win meni ne chotiw skazaty do jakoj religii należyt. A ja skazaw, szczo se w moich konduitch je napysane, tam możete sobi pane starosto pereczytaty do jakoj religii ja naležu.

Se tak sia dijalo, a w nynisznych czasach jeszcze hirsze sia dije.

A koły ja pryjuszow jako postenkomandant do Bursztyna, buw tam starosta Wajdowycz, a instrukcja każe w §. 109 szczo postenkomandant musyt sia sejezas starosti predstavyty; otže ja pryichaw do Rohatyna predstavyty sia a starosta każe: „cóż ja będę z panem robił, pan się w politykę mieszasz, tu w konduicie masz napisane, żeś pan Rusin, pan się mieszasz do polityki, ja pana nie potrzebuję“.

Ale ja sobi ne daw w kaszu naplutowaty i kažu: „proszu pane starosto do Was ne należyt se, czy ja, prowynyw, łysz do wijskowyj wlasty, ja pryjuszowjem sia predstavyty i proszu meni udilyty informacji, jakoj moja służba wymahaje“.

I na treti deń zjichaw rotmistr Nycz i każe: bijte sia Boha Staruch, szczoż ja z wamy budu robyty, abo Was do inszoho kraju perenesty, abo szczo, bo ani tu ne ma mišcia dla was, ani tam. Na te kažu ja: chyba zreczu sia mojej narodnocy i religii.

I sidaju i pyszu raport, szczo zriakuju sia mojej religii. Jak se piszlo do komandanta, a buw nym oberst Appel, wiu kazaw se cofnuty i każe cofnit se, ja wże budu na storoży staty, szczo by tut polskij szwinizm do niczoho ne dowiw. No to szczaście, szczo sia trafyw oficer Nimeć, a proszu sobi predstavyty szczo by buło, jakby oficer buw Polak. Hdeby buw tody Staruch? Na zisłaniu w zachidnij Hałyczyni.

Otže Panowe, cil żandarmerji w nynisznych czasach je cikowytoskrywłena. Prydywim sia, szczo sia teper dije.

W odnim roci piat nadużyty piat wypadkiw użytia zbruj. Ja służyw czezez 15 lit i czezez toj czas na moim posterunku żandarmy zbruj ne użyły.

A teper dije sia to, bo nasylajut ludej, kotri ne unijut sia porozumity, kotri ne rozumijut chłopa, ne znajut o szczo jemu sia rozchodyt i pry najmen-

szim wpychajut bahnety i kuli w hrudy naszoho chłopa.

Se ne je cil żandarmerji, se mynaje sia z tym szczo każe paragraf, szczo żandarmerja ma je staty na storoży i majna každyho czolowika.

My znajemo, szczo sia stało w Koropcy. Czy hadajete, szczo tam prowynyw zabytyj Kahańec? Ni, t m prowynyła w perszij miri administracja, w drubij netak żandarmerji. A czomu? Tomu własne, szczo tamti żandarmy zabawyły sia w polityku i szwinizm polskij.

Dawnijske buło zaboroneno żandarmam miszatyś do polityky, a nyne szczo roblat starosty waszi? Żandarmi w postenkomandantiw wysylajut jako agitatoriw i tii musiat jizdyty. Znajut postenkomandanta Pawłowskoho, kotryj distaw rozkaz wid starosty jizdyty i agituwaty za polskym szlachtyczom.

Jak orhany bezpečestwa na tuju dorohu sprowadyłyśmo, to dijsno sut' ti nadużytia i prolywy krowy, o kotrych nyne czujemo.

Szczo bilsze, z tym Kahańcem w Koropcy buło tak, szczo żandarm maw zlist na nicho, bo win wystupaw jak czolowik dijalnyj w oboroni narodnocy a my znajemo jak roblatnaszi starosty i ja znajut z praktyky. Koły ja pryjuszow do Starego miasta jako postenkomandant i predstavyw sia starosti, win skazaw: proszu pana, ta tu je spokij w powiti (win howoryw po polsku), łysz je oden pip ruskij Żubryckij, duże nebezpiecznyj czolowik, proszu jeho pry koždij sposibnoty sekuwaty, może win ma je służbu bez knyżoczok, abo tryma je złocho psa, treba jemu tak dopikaty, szczo byśmo jeho tu do sudu distaly. Ale ja seho wysluchaw i kažu: pane starosto, ja spowniaju łysz mij obowiazok jak e. k. żandarm, pišla zakona. A win na te: „a może pan Rusin? Ja kažu: tak je. „A to przepraszam, ja dam polecenie na piśmie“.

Otže taka je nauka, ne szczo by starosty pouczyły żandarma pylnuwaty zlodijiw, zbrodniariw, tilky zaraz polityka, szczo by pereśliduwaty toho a toho Rusyna. I zaraz jak tilky po mojj fizjognomji pobaczyw, szczo ja ne je tak krasnoho wyhladu, zaraz: „to pan Rusin? Otže taki ryczy sia dijut.

Proszu Paniw, nyne żandarmy zajmujete takie stanowysze, szczo dawnijske starały sia maty żandarmi na

to, szczo by łowyły złodijiw, a nyni tak sia rozlubyły obszarnyky w żandarmerji, szczo koždyj obszar dwirskyj prosyt: „na miłość Boga! dajcie żandarmerję. I majże połowyna hałyeczyny je, de koždyj dydycz chce żandarmiw.

Na szczo? Na to, szczo by mu tresowaw słuhy, szczo by nastraszuwaw robotnykiw, szczo by koly słuha skrywdżenyj wticze, sprowadyw jeho.

Na te używaje sia nyni żandarmerju, a ne do ciliw, do kotrych zakonom je pryznaczena. Czulyśino pro ti straszni podii w Czernichowi.

Chto tam prowinyw?

W perszorej miri administracjia, se je starosty, bo z tym wyderżawieniem rewiru rybackoho tak postupleno, szczo chłopy nawet ne znały w seli, szczo sia dije.

Koly oden chłopak pijszow do wody i złowyw rybu, liśnyczyj pijszow z żandarmom i każe: „idź tego chłopca przytrzymaj“.

Nyni lisnyczyj piśla zakona maje do toho takie same prawo, jak żandarm i jakby żandarm buw spowniaw swoju służbu sowistno i ne choti w sia prypodobaty dworowy, ne maw w sobi szowinistocznego politycznego poniatia, to buwby skazaw: idź sam złap tego chłopca i bułoby sia omynuło tak straszne prolatie krowy.

Ale żandarm chce widobraty rybu, chłopce ne daje, żandarm tohdy wdaryw chłopca w kark i wtrutyw jeho do wody, a koly mater obniałaś za chłopcem i zaczęła żandarma hańbyty, żandarm pryderżaw jeju i wede do kancelaryi hromadskoj. Otże odno i druhe żandarm popownyw protyw zakona i ja dla toho w Radi derżawnij napiatnuwaw żandarmi w tym, szczo powynni buty. I kolyby mij ridnyj brat buw żandarmom, riwnoż w toj sam sposib napiatnuwaw bym j-ho, jeslyby ne spownyw obowiazku. Kolyby żandarm buw, spownyw swij obowiazok jak należało, bułoby sia omynuło toho straszennoho rozływu krowy.

A tak szczo stało sia dalsze czerez brak taktu u żandarmi w?

Jesly żandarm je taktownyj, jak Diakiw, kotroho ja publiczno pochwaływ, to do czohoś takoho ne doprowadyt. Toj żandarm buw Rusyn, rozumiw psychologju ludej i serce chłopca, promowyw

do niego i publiczka sia rozijśła. Tam w Czernichowi tak same mohło sia stastaty, jeslyby to buły lude wyrozumily toj bil toho chłopca, szczo win zistaw skrywdżenyj, szczo precin ne pryjszow byty i morduwaty. Iysz domahaty sia o prawo, kotre mu bezprawno zabrano, bo win wid wikiw używaw toji wody. Otże czerez te, szczo żandarmerja, widstupuje teper wid swoich obowiazkiw, szczo tam żandarm posluhaw toho lisnyczoho, posipaky szlachockoho, kotryj jemu dyktuwaw, stało sia, szczo piat ludej stratyło życie. A koly ja w parlamentu napiatnuwaw toj wypadok, szczoż sia pokazalo? Ot te, szczo ony wże wychowały nyni takich ludej, szczo nawet zbrodniu uważajut jako swij obowiazok, bo zaraz najszow sia jakyjś idjota żandarm, kotryj służyw zi mnoju i każe: a Staruch sam kolyś morduwaw.

A p. Stapińskij, posoł, zaraz stawyt' interpelacju do ministra, szczo by takich indywiduiw jak Staruch ne pryjmowaty do żandarmerji. Pered 24 litamy Staruch buw pry żandarmerji.

Publyka i parlament osudyły charakter p. Stapińskoho i żaluju tych mazurskich chłopiw, szczo takoho prowidnyka na czoli trymajut.

Otże w Czernichowi stała sia zbrodnia, zamordowano piat ludej, 13 tiażko raneno i ja bezwarunkowo czy Rusyn, czy Polak, czy Żyd zistaw zabytyj, jak czestnyj czolowik (a zdaje sia meni, szczo i Panowe takoho samoho budete mninia), bezposzczadno muszu napiatnuwaty takoho, kotryj druhomu życie widbyraje, bo żandarm je na te, szczo by życie czuże chronyte a ne widbyraty. Ba szczo bilsze, jakojś tam wszechpolak, wysłużenyj żandarm z Zołoczewa pysze do albumu Staruchowy, szczo tii żandarmy w Czernichowi, kotri postrilały chłopiw, nawet na pochwałę zasluhujut i nyni polski dnewnyky powtarjajut, szczo żandarm napysaw, szczo tii żandarmy, kotri pobylły chłop w Czernichowi, nawet na pochwałę zasluhujut. Jesly nyni taki poniatia wże z administracjii hałyckoji wychodiat, szczo zabytia ludej na pochwałę zasluhujut, to ja diakuju za taku administracju i takie wychowanie.

Nawit ridnyj batko maje skartaty dytynu, koly złe zrobyt, a riwnoż zastupnyk naroda, maje skartaty i żadaty ukarania toho, szczo zakon perestupyw, bez riżnicy, czy to Rusyn, czy Polak. Dalsze ja rozpowim, szczo żandarmerja widstu-

pyła wid swoich obowiazkiw, bo nyni złodij ciłkom swobidno chodyty może, a žandarm tak jakby joho ne wydiw. Ja nawedu prymiry.

W mojim seli a wlastywo w mojim powiti, w odnim seli na oden rik popowniaje sia kilka kradeżyj, žandarm chodyw i ani raz toho złodija ne wynajszow,

(P. Stojalowski. To tak zawsze!)

ale toj złodij buw tak zuchwalyj, szczo odnoho krasnoho dnia, koły žandarm pryjszow do wijta i polożyw sia u neho spaty — ja možu skazaty imia toho wijta —

(P. Stojalowski. Nie trzeba denuncyować!)

złodij pryjszow, rozbyw komoru, zabraw odinie, syr, sołonyu wartosty 300 guldeniw.

Szczož žandarm zrobyw? Win wstaw, złodija ne ślidyw, tilky prosyw wijta, szczozy ne kazaw nikomu, szczo win spaw i do seho dnia zbrodniar ne je wyślidzenyj.

(P. Stojalowski. To mądry złodziej!)

Dalsze skažu, szczo w powiti pidhajeckim w Rossochowatcy, buw didycz Jankowskij, majuczyj „rządca“ Tadeckoho, czerez kotroho wże buła interpelacyja, a wnesena i toj czolowik — ja muszu te skazaty w tij Palati — buła to jakaś odynycia zi zwirjacym duchom, a ne z ludzkym. Szczož toj „rządca“ zrobyw? Toj Tadecki daw odnij diwczyni 15 bukiw, tij samij druhyj raz 20 bukiw, wże z procentom; parobkowy 20 bukiw — Panowe! se je złoczyn ohranyczenia osobystoji wilnosty, publicznoho nasylstwa! Ja zaskarżyw joho do sudu, do prokuratoriji w Bereżanach, prokuratorija wytoczyła ślidstwo, a sudija skazaw, szczo win tilko wykonywaw prawo domowoji karnosty.

Kłasty muzyka na ławku i daty jemu 20 bukiw, se mohło sia staty tilky w dawnych czasach!

Ti ludy pryjszły do mene z žalobu i ja pytaw sia, czy buw tam žandarm — tak, buw, ale pokrutyw hołowu, bo ne treba zaczipaty didyca, kotryj dobre żyje z panom starostom.

Ja wnis interpelacyju w tij sprawi na ruki naszych posliw i ślidstwo buło, ale jake? Nasampered starostwo powido-

myło „pana rządca“, szczozy wsich świdkiw widdalyw i koły komisar pryjchaw na ślidstwo, wże ne buło żadnoho świdka. — Tak naszi wlasty administracyjni popyrajut žandarmeryju, aby swoji obowiazky ne wypownialy.

Tojsam posesor Tadecki maw odnoho parubka, kotryj czerez 42 lit bez pererwy służyw. Koły win wże ne mih robyty, kazaw jemu chudobu pasty, a koły wże pasty ne mih, nadjichaw p. Tadecki i byw joho pałycejju w żywit Hromadiane złożyły toho zbytoho parubka, kotryj ne mih sam wstaty, na wiz i prywezły na moje podwirje, — ja zrobyw skarhu do prokuratoriji i prosywjem žandarmeriju, szczozy wyslidyła wynnoho. — Prokuratorija bereżańska pokruytyła tak, szczo likar skazaw, szczo toj parubok zdorow i „rządca“ zistaw uwilnenyj, a toj chłop po wysłuženiu 42 lit chodyt nyni jako żebrak i nichto joho do chaty ne chce pustyty. Žandarmerija szczo powynna buła zrobyty? Kołyb ja tam buw, to jabym takoho Tadeckoho skuw jak psa i widprowadyw do sudu. A žandarmerija, chotaj zbrodniara znała, nawit skarhy do sudu ne zrobyła!

Szczož dalsze! W tim dwori robyw bidnyj robitnyk cehłu. Koły win żadaw wypłaty za totu cehłu, to „rządca“ kazaw joho zawesty do stajni kińskoj, de mu wyspaw 25 bukiw. Ale toj robitnyk ne wstaw zi stajni tak dowho, aż hromadiane joho wzialy i prynesły na moje podwirje. Ja zrobywjem skarhu do prokuratoriji; a robitnyka na własnyj koszt widosław do szpytala w Bereżanach, de leżaw 14 dniw.

Czy toj posesor — tota bestija w ludskim tili zistaw ukaranyj? Ni! Tadecki wsunuw bidnomu robitnykowy 50 guldeniw i tak joho pereprosyw. Tak sia tuju krywdu załahodyło, a to indywiduum misto buty arestowane, chodyt sobi spokijno.

Žandarmerija w toj sposib czuwaje nad zbrodnaramy! Takyj postenfirer žandarmeriji może złodija, zbrodniara pustyty, ale koły donese starosti, de buw Staruch, szczo robyw, to może ciłyj tyždeń niczoho ne robyty i spokijno spaty, a w konduiti bude maty napysane „ausgezeichnet Postenkommandant“.

Žandarmerija nyni spowniaje taki czynnosty, kotri obnyżajut jeji znaczinie! W dawnych litach, koły ja szczo buw pry žandarmeriji, koždyj sia tiszyw

w seli na wyd żandarma, a nyini koždyj sia chrestyt przed nym i prosyt, szczo by win piszow, bo żandarm, koły maje oko na jakoho chłopa, to chotajby za koni zistawleni bez dozoru, może jeho potiahnuty do sudu.

Proszu pobaczyty w sudi, kilko tam skarh na chłopiw, szczo łyszyły koni bez dohledu. Słyby takij żandarm zrobyw donesenie na didycza, szczo łyszyw koni bez dohledu, mawby sia harno. To sut' słuczaji sumni, szczo administracja nasza widtialaje żandarmeriju wid pownienia swoich obowiazkiw.

My musymo ponosyty welyki tiahari na uderżanie żandarmeriji i musymo dbaty, szczo by żandarmy obowiazky swoji spowniały, a ne prowadyły polityku, bo chto z nych chce robyty polityku, nechaj ide do domu robyty polityku, a ni do żandarmeriji!

Major żandarmerji, p. Wiśniowskij, żadaje, szczo by wsi żandarmy robyły relaciji tilky po polsky, — w tij sprawi buła wnesena czerez mene interpelacyja w parlamenti, — a jesly znajde sia żandarm Rusyn, to perenosyt jeho w zachidnu Hałyczynu.

Toj Wiśniowskij nechaj znaje, szczo win tak dowho, jak dowho nosyt uniform żandarmyskij, maje traktuwaty zariwno żandarma Polaka czy Rusyna!

Nyni tak sia dije, szczo żandarm zamist' ślidyty zbrodniara, to szczo mu daje asystenciju.

Pry wyborach chto spowniaje służbu wyborczu, jak ne żandarmy?!

Dneś zakony zaboroniajut toho, a za mojich czasiw nawit' ne wilno buło żandarmam przybłyżyty sia do lokalu wyborczoho. Nyni żandarm popid bajnet puskaje bidnoho chłopa, toho, kotryj płatyt' na neho swoju kerwawyciu i daje rekruta.

Do toho żandarmerja ne je poklykana.

Ja was zapewnijaju, szczo słyby żandarmerja spowniała dijsno swoji obowiazky, to z tych paniw, wybranych pry pomoczy starosty i żandarmiw, ani oden z nych ne sydiwby tut, — to ja musiw skazaty, jako zastupnyk ludu. Starostwa tak teper tymy żandarmamy pereniati, szczo udilajut' im wsilakych instrukcij do sekowania i pereślidowania ludyj, jak peredsze na Mazurach,

(P. Bojko. Niech się Pan o Mazurów nie troszczy!)

ale pry tych poślidnych wyborach żandarmy tak ne iszły na was, jak na nas.

Pry wyborach żandarm ne powynen tam buty; może pylnuwaty porjadku, ale ne w lokaly wyborczim! Koły dneś urjadnyk, komisar je pry wyborach i wykudaje selanyna z lokalu wyborczoho, to win rabuje jeho prawo horożańske a jesly jemu żandarm daje asystenciju, to win popowniaje nasylstwo! Nasylstwo nadużycia władzy urjadowej! I toho urjadnyka powynen żandarm aresztuwaty i do sudu widstawyty, tymczasom protywno, żandarm aresztuje chłopa za se, szczo wypowniaw swij obowiazok horożańskij.

W r. 1906. koły dwa razy zirraw sia lud do strejku w powiti pidhajeckim, żandarmy aresztowały 27 ludej, meży tymy odnoho starcia i tiaharnu ženszczynu, pokowały jich i jak psiw skowanych sered hradu i zływy poprowadyły ich na pišķy do Bereżan, do sudu. Oden z nych łysze distaw 3 dny areštu a 25 sud uwilnyw. To ne buw obowiazok żandarmerji, to buło nadużycie władzy urjadowej i żandarmerja powynna buła za se widpowidaty.

Wona kryła sia sym, szczo se zrobyła na rozkaz staro-ty.

Ale §. 22 w zakoni żandarmskim każe: szczo żandarm, koły baczyt, szczo zawizwania starosty sut' urjadowo nezakonnui, to maje żadaty, szczo by mu toj rozkaz daw na pyśmi. Ale żandarm toho ne żadaw, tilky na skynenie palcia przy areštuwaw ludej.

A chto na oboroni toho stojit? Koło polske i minister polskij stojat na oboroni toho, szczo by żandarmy w toj sposib mohły postupaty.

W inszych krajach cywilizowanych nichtoby chudobynu tak ne traktuwaw, jak u nas żandarmy ludej traktujut! Buw przed trema rokamy słuczaj, szczo w arezsti sydiw chłop i lisnyczyj, chłop zabyw dyku kozu a lisnyczyj chłopa. A chto distaw bilszu karu? chłop distaw misiać a lisnyczyj 14 dniw.

Otże se je sprawedywist' hałycka. Na storozhi zakona maje staty storoz prawa, a sym storozem prawa w Hałyczyni je żandarm. Ale win je tilky do łomania prawa używanyj!

Ja sia zasterihaju, szczo ne chozczu ponyzaty żandarów; jak raz ja howoryw w oboroni żandarów, szczo by jich władcy ne używały jako orudja, ony sut' na to, szczo by spowniaty swij obowiazok, szczo by były organamy bezpečestwa i lađu.

Hołownoju pryczynoju seho stanu pry żandarmeryji je, szczo żandary uczyt' sia zakona lysze powerchowno.

N. p. §. 9. zakona o żandarmeryji tołkuje, szczo żandar maje wykonuwaty wsi pryporuczenia, ne wdajuczy sia w se, czy ti pryporuczenia sut' zakonni, czy ni u nas uczyt' żandarów zakona oficer. a a ne jakyjś jurysta, kotryj powynen żandarmam wytołkowaty, szczo je zakonne, a szczo ne jest zakonne i lysze zakonni pryporoczenia majut wykonuwaty.

U nas żandarm ide ślipa na wizwanie władcy, dlatoho jest konieczne, szczo by dla nauky jako instruktory były zawożeni oficerzy iz szkoly uniwersyteckoji. Bujem pry żandarmeryji i ja se duże dokładno znaju. Jak tam zaczynaje oficer (zwyczajno Czech, bo Polakiw jest mało) toj zakon tołkowaty, to ani win ani żandarm niczoho ne rozumije.

Potom żandarm wychodyt' jako storoz prawa a win ani poniatia o prawu ne maje; nawit toj oficer poniatia ne maje.

Kermanyczamy pry żandarmeryji sut' zwyczajno wyższy oficerzy, kotri widnosyn ani jazyka krajewoho ne znajut'. Ot my majem tepr komandanta Nimca, kotryj ne znaje ciłkom jazyka krajewoho i ne może sia z lud'my porozumiwaty. Toj komandant poniatia ne maje o zakoni i wse mylny ne piśla zasad, jak u jurystiw, tilky powerchowno uczyt'. A szczo z seho wychodyt'? Takyj komandant pouczaje żandarów jak majut' postupowaty pry użytu zbroji. My sia musymo zastanowity, szczo żandarmeryja maje za welyki prawa. Koły czołowik popołynt' zbrodniu toczyt' sia ślidstwo a potom zasidaje trybunał, a nynti żandarm maje prawo skazaty czołowika na smert'.

Koły żandarm pryaresztuje czołowika i koły wpysze w klauzulu sehr gefärllich i toj czołowik mu wtikaje, to żandarm maje prawo zastrylyt' joho.

Otże tak, proszu Paniw, lehkko widaje awstrijske zakonodawstwo życie czołowika w ruki odyncy!

(P. Stojałow ki. Aha! awstryackie!)

Ne kažu, szczo polske.

(P. Stojałowski. Wyjte na Awstryju.)

Dawnijsze jak żandar używ zbroji, to ne buw na wilnij stopi. A teper jak żandary zabyły ludej w Czernichowji, ta szczo sia stało? Dla powahy zbroji pownyły dalsze służbu.

Proszu sobi predstavity toj žal, toj bil toho muzyka, komu syna, czy baćka zabyły żandary i ti żandary z gweryamy dalsze spowniajut' służbu pry ochoroni tych żertw.

W żadnij dykij azyatyckij derżawi ne dije sia to, szczo w Awstryji.

Proszu Paniw! Riez kotru tut' obhoworuju jest dla nas chłopiw na Rusi duże tiazka: I ja muszu z seho miścia pidnesty żądanie szczo by nas inaksze traktowano, szczo by stroho było żandaram zakazane miszaty sia do polityky, szczo by stały na storoz prawa i szczo by swij obowiazok spowniały bezstoronno, odnako dla wsich, bo wsi jeśmo horożanamy.

Wysoko poważani Panowe! Żandarmeryja w nynisznych czasach kosztuje duże bohato i dijsno muszu przyznaty, szczo se je nesprawedlywe, jesly kraj musyt lożyty na utrymanie żandarów. Utrymaty jich powynna derżawa, koły żandary sut' i żołniramy i spowniaty wsiat służbu wijskowu. A szczo sia dije pry zakwaterowaniu żandarów? Bilsza czast' żandarów po kraju jest rozmiszczena po obszarach dwirskich. Takyj obszar nyk dumaje sobi, szczo jesly żandar bude na joho dwori, „to będą względy“ szczo lude budut' sia bały. My ne utrymujemo żandarów jako strachopudiw, ony majut buty na se, szczo by choronyły życie i majna horożan.

Organy bezpečestwa ne aresztujut tak skoro didyca jak chłopa. Ja muszu sia przyznaty, szczo z ciłoj statystyki mojej służby, ja ne czuw ani razu, szczo by żandar pryaresztuwaw pidyca. Buj wypadok, szczo ubyw swieszczenyka ruskoho, traflajut sia rozlyczni nadużytia, ale jak tilko hałuž z lisa chłop bidnyj ruszyt, to wże złodij, wże ide żandar na rewizju, wże ide liśniczyj i wsiaka służba bezpečestwa. De sut kameralni lisy, to hroza mene perejmowała, szczo sia tam dije. Muszu skazaty, szczo zariady kameralnych lisiw jeszcze bilsze pereślidujut ludej, jak didyczi. Ja tam dostawlaw po 700 i 800 chłopiw do sudu, do widbutia kary. To neczuwani ryczy, aby za najmenszu perewynu, koły chłop iszow czerez lis i wziaw sobi prutyk, aby sia oboronyty pered zwirom, to

zaraz musyt ity do sudu. A chto to robyt? Żandar. Jabym duże bażaw, szczyby żandari spowniały sowistno swij obo-wiazok i choronyły dijstno żytia i majna czołowika, i szczyby ich nadzyrateli woj-szkowi czuwały stroho nad tim, aby szan-dary ne miszały sia do polityky, Dalsze bażawbym, aby żandari ruskoj narod-nosty były w toj czasty kraju, de żywe narid ruskyj.

Ja znaju wypadok z Pokutia, de żandar Mazur, kotryj nikoły mowy ruskoj ne czuw, zanotowaw chłopa, szczo win tam szczoś popownyw, — toj chłop na-zywam sia Semko Hrycyszyn — a żan-dar zapysaw Szymko Hryciów. Tak i po-stenkomandant zrobyw z niego Szymka Hryciowa, tak, szczo piznijsze widdano sprawu do sudu, a sud szukaw toho Szymka, ta nihde takoho ne buło

Moi Panowe, wy uczeni lude i mu-syte przyznaty, szczo sut wyrazy w ruskoj mowi, nazwy seł, imena miscewostej i ludej, kotri nikoły ne dadut sia na pol-skyj ład pererobyty, a toj żandar z Ga-licyji zachidnoj, szczo z toho robyt? Ko-łybyste zahlanuły do akt sudowych, to bysty znajszyły sotky nezrozumilych wy-raziw. W Delatyni na posterunku szczo sia stało? Tam jak raz buw żandar Ma-zur. Raz iszło dwoch Paniw, z kotrych oden buw pijanyj, druhyj twerezuj; żan-dar chotiw pijanoho zanotowaty, a tam-toho wziaty na świdka, ale zrobyw pro-tywno, bo twerezoho zanotowaw za pi-jaństwo a pyjaka zanotowaw sobi jako świdka. I takie zrobyw donesenie do su-du. Ne pomohły żadni przedstawienia, i toho twerezoho, za to, szczo sia złe za-chowuwaw skazano na 3 dni areztu. Potom prychodyt toj skazanij do mene i każe: Pane wachmistrzu, bijte sia Boha, szandarmene zapysaw za świdka, a ja od-buw zatamtoho karu. Towyhladaje śmieszno, ale proszu sobipredstawyty, szczo czołowi-kowy stała sia krywda, bo odbuw 3 dni w turmi. Ja ne znaju, szczybyste skazały, jakby tak z Was kotroho żandar ne-wynno zapysaw, bo on sia „pomylił“, bo win ne rozumije jazyka.

To szczytoj skazanij newynno sydiw, to wże perepało — ale pamiatajte, aby bil-sze ne buło krywdy.

A jak nemaje buty krywdy, koly wsi Rusyny żandary idut na Ma-zury. Starosta Biliński w powiti Tur-czańskim wyraźno skazaw: wydelegować żandarmów polskiej narodowości, a Rusi-nów pozostawić w domu“.

Ja jeśm protywnyj wsiakomu szo-winizmowy, ja sprawedywyj czołowik — i jak wam sia krywda stane, tak samo wystupaju w waszoj oboroni, a možu skazaty, szczo sotky lystiw do mene py-sały takoż Polaky zi skarhamy.

Otże Panowe, ja stawlaju bażanie do prawytelstwa, szczyby wsich żandariw ruskoj narodnosty pereneslo do wschidnoj Hałyczyny. Na tim skorystaje i służba i my wsi, bo bude mensze tych nadużytych rozbojow i morderstw, kotri dnes popowniaje sia na bidnim chłopi.

Zakon o żandarmerji w §. 23 wy-razno każe, szczo żandar maje znaty dokładno jazyk toj ludnosty, toj czasty kraju, w kotroj służyt — a czy to sia wykonuje u nas? U nas uczat żandariw u Lwowi wykluczno po polsky; w szkoli dla podoficeriw buło 42 Rusyniw a tilko kilkoich Polakiw, a wykłady były tilko po nimecky i polsky. Na posterunkach uczat' żandariw czytaty, pysaty, matematyky, geografii, wsio w polskim jazyc, i zakon im wykładajut w polskim jazyci. Jak żandar Rusyn może dobre spowniaty służbu, koly win ne rozumije toho, szczo jemu wykładały i czoho jeho uczyły. U nas tak sia teper zaweło w Hałyczyni, szczo wi wsich urjadach wsio widbuwaje sia po polsky — a deż my Rusyny sia podijemo? Ja z welykoju utichoju wy-czytaw w odnoj polskoj gazeti, szczo nema na świti takoj syły, ani takoj władsty, szczyby odnomu narodowy jeho jazyk wyniaty, a daty jazyk druho-ho naroda, a u nas robyt sia protywno. U nas żandar na służbi musyt wsio robyty po polsky, czy rozumije, czy ni, tak szczo chodyt zatumanenij i niczo ne znaje. Stańmo otże na stanowysku, szczo koždyj narid maje buty obrazowa-nyj w swojej ridnoj mowi, na stanowysku, na kotrim stoit wże §. 19 zakoniw zasa-dnychych; chto chce obrazowaty sia takoż w inszim jazyci, naj to robyt — ale pry żandarmerji hołowni nauki powynni buty podawanii w ridnoj mowi. Toho wymahaje bezpeczeństwo publiczne — bo wydymy, szczo sia dije, żandar ne rozumije chłopa, dumaje, szczo chłop chce mu widobraty orużje widberaje żytie newynnemu czołowikowy.

Dlatoho pozwolywjem sobi postawyty rezolucju do punktu 5 w tim naprjami, szczyby pry krajowych komendach żan-darmerji używano tilko takich ludej, kotri ukineczyły wydil prawnyczyj odnoho uniwersytetu awstrijskoho i szczyby na

generałów imenowano oficirów, kotri prawa pokincezyły. Bo jakby to wyhladało np. kołyby na uniwersyteti chtoś chotiw uczyty prawa, kotryj sam o prawi poniatia ne maje — otže jak może pry žandarmerji uczyty zakonów chtoś, kotryj na zakonach sam sia ne znaje? Generał może znaty sia na strategiji, na sprawach wojskowych, ale jak pryjde do wykładanja zakonów, kotrych sam ne uczyw sia, to ne może ich nauczyty druhoho, abo nauczyt fałszywo, szczo na szkodę ciłoj ludnocy wychodyt.

Ja budu maw sposibnist' pry inszoj nahodi dokładno omowyty sprawu žandarmerji, tut poruszujem tilko najwaźniejszy momenta, kotri nas selan dotykajut. Dostojni Panowe znajete, szczo teper my wsi chłopy ne to, szczo było pered 50 litamy. My choczemo zriwnaty sia z inszymi ludmy, ale majemo pereshkody, a roblat nam pereshkody administracijni władsty za pomoczeju žandarmerji. My zakładajemo czytalni, a starosty kažut nahladaty tiji czytalni czerez žandariw. Možu nawesty masu wypadkiw, de žandar wpaw do czytalni i zrobyw rewizju — chotiaj to ne naležyt do jeho służby.

My zakładajemo pry czytalniach kramnicy — otže szczož roblat nasi władsty i nasi žandarmy? Idut i pereszukujut ti kramnicy, czy waha ne zarzewila, abo tiaharok ne ostemplowanyj, wsio odno — win tilko to maje na oku, szczo by nasełeniu dokuczyty.

W bereżańskim powiti maw chłop wyszynk sołodzenych napojow taj i zabyw paciuka swoho, bo czas buw dobryj, na prodaž. I pryjšow žandarm, sołonyu skonfiskowaw a jeho zaskarzyw do włastej. I toj chłop distaw 100 koron kary za te; szczastiem pryjšow do mene, i na mij rekurs namistnyctwo z bidoju znyžyło mu na 50 koron a 50 musiw zapłatyty.

Otže koły my obernemо służbu žandarmsku na te, to nasełenie ne bude mało dowiria do žandarmerji a jak perednym žandarmerja nazywała sia „Eliten-corps“ teper chłop nasz nazywaje jeju „korpusom karnym“.

Szczoby postawyty žandarmerju na znaczinu, ja zwertaju sia do wysokoho prawytelstwa i proszu, szczo by tija žandarmerji daty taki napriamy, do jakych je przyznaczena a ne szowinistyczni i polityczni i szczo by ta žandarmerja mała

prawo widmowyty spownienia nezakonnych nakaziw zi starostwa. A szczo ona take prawo dijsno maje, ja wam dowedu praktyczno.

(P. ks. **Pastor** „praktyczno?“).

W odnim seli wybuchła wsteklyzna. Starostwo wydało nakaz, szczo by psiw wystrilaty a meszkanciw upimnuty.

I szczo sia stało? Toj nakaz pysaw w starostwi duže słabyj Nimeć — a my w Hałyczyni, jak panowe znajete, duže słabi Nimci,

(P. ks. **Pastor** „žadni Nimci“).

taj napysaw, szczo by ludej wystrilaty a psam nakazaty szczo by na przywiazaniu stojały.

(*We-olość*).

Pišla prypysu toho musiwby ity postenkomandant i strilaty ludej — tymczasom win wziaw firu taj jide do starosty taj każe: „pane starosto, bijte sia Boha, ja maju strilaty ludej?“ „A to pewnie pomyłka“ każe starosta „my nie rozumiemy po niemiecku i pisarz się pomylił“. W takij pochybei może buty neszczastie — a ja na wołowij skiri bym wam ne spysaw, szczo takych wypadkiw dije sia.

Do czohož to žandarmiw teper ne używaje sia? Žandarmy czernichiwski duže obrazyły sia, szczo ja w parlamenti skazaw „das sind reine Gendarmen, das sind Schlachzizendiener“ i dijsno tak było, bo kołyb ony trymały sia prysiahy, kotru składały a ne iszły w służbu szlachtycziw, ne byłob pryjšło do toho, szczo sia stało.

Nasi starostwa używajut žandarmiw do wsioho. Ja maw w Łopuszanci takij wypadok. Pryjšow dyk i ryw chłopski baraboli. U nas chłop maje sia tilko dykowy pokłonyty, abo patykom nahrozyty, ale szczo by jeho ustrilyw to ni. Ale toj chłop buw ne jakyj bud' — wziaw kyja i dyka ubyw. Ale chotiaj duže rikdo jist nasz mużyk miaso, bojaw sia dyka zjisty, donis do uriadu hromadskoho a toj do starostwa. I starostwo prysłało nakaz meni, szczo bym wydelegowaw žandarma a toj, szczo by pid eskortoju widstawyw dyka do didyca w Spasi.

(P. **A. Staruch**. „Szkoda, szczo ne z hotowymy kowbasamy!“).

Taka służba ne dla žandarma — kołybyśmo chotily wsi wypadki wyczy-

słyty, tobyśmo sia perekonały, szczo tak dijsno dije sia. Klasa panujucza u nas w kraju zhornuła wsi dyskaterji w swoji ruki i na jeji rozkazy wsio w kraju musyt ity i starosty i uriadnyky polityczni i żandary i policjanty i uriaady hromadski i wsio.

Szczo do inszych dykasterji, wyskazut swoje inszi besidnyky, ja bju hołowno na te, szczo żandarmerja może buty pozytoczna i może zyskaty dowirje, jake perednym mała. Ja nadijuś, szczom z toho miścia wyskazaw bażania nas wsichi szczo czerez moji usta howorat ti miljony ruskoho naroda, szczo tak dalsze z żandarmerjeju buty ne może. My ponosymo tiahari i oplaczujemo podatky na żandarmerju, najže toj żandarm znaje, szczo win je synom ludu — szczo służba jeho to ne koryst odynyc ale dobro zahalne — naj jeho perenosiat za perekonania, niczo jemu ne stane sia — ja buw z politycznych zhladiw 6 raziw perenoszenyj a zistawjem czołowikom i dobrym Rusynom ine widrikjem sia toho ludu, z kotrohom wyjszow.

Naj poczuje sia synom ludu, naj ne słuchaje nakaziw szowinistycznych, tilko naj trymaje sia zakona a wołos z hołowy mu ne spade. I musymo sia zawstydaty, szczo taka administracja szkodyt nasełeni, misto jemu pomahaty. Ta sama polityka, ta sama systema protekecyjna je i w żandarmerji. Ja distaw pered paroma dniami lyst wid odnoho żandara Rusyna, w kotrim toj skarzyt sia, szczo wachmistr, Polak, w szkoli skazaw do nioho: „ja panu muszę łeb urwać, bo tak kazal pan starosta“ i pysze do mene toj żandarm: „towaryszu i zastupnyku, czyż to może buty za te, szczo ja Rusynom?“

Szczo bilsze! Jeslyb żandarm Rusyn trymaw sobi gazetku, w sej czas zastanoby jeho w zachidnu Hałyczynu. Možu wyczysłyty taki wypadky, szczo zandary trymajut gazety na imia hospodariw i wy kažete, szczo my jeśmo riwno uprawnieni z wamy? I wy możete howoryty, szczo ješte narodom kotryj stremyt do wilnosity!/? Jaka wasza systema, szczo ruska detyna ne może trymaty swojeji gazetky ruskoji

(P. ks. **Stojałowski**. „Polskiej też nie może!“)

i to ne „Hromadskoho Hołosu“ abo „Naprzodu“ ale „Dila“ i „Swobody“, ja to doświdczyw na sobi, toho mu ne wilno.

(P. ks. **Pastor**. „A jakby taką mowę Starucha przeczytał?“)

Polski gazety mohut czytaty na wsich posterunkach. Prymirom prychodyt oficer Polak i pytaje sia „jaki gazety pan trymaje“ a jak zobaczyt gazetę lwiewsku, to każe: „pan porządny człowiek, pan będzie awansował“.

Wam to Panowe je pośmieszka, ale zważe na toj bol ruskoji detyny, kotra w austrijskij służbi, na swojeji zemli musyt chowaty sia po hutach dla pereczytania swojeji ruskoji gazety, szczo za bil mistyt sia w tim serciu, koły ono baczyt, szczo towarysz Polak ma je powni szafky i kastlyky gazet taj knyżok a win ne może ich trymaty i czytaty. Imen ne budu cytowaw, ale sut taki w bereżańskim powiti.

(P. ks. **Stojałowski**. Pocóż więc mówić. że w brzeżańskim powiecie; już ich pan zdradził!)

Im niczo ne stane sia, ony do mene sia zwernut

(P. ks. **Stojałowski**. „ho ho!“)

i do inszych posliw. Darujte oteze pralate, wy tu jeste w bilszosty ale zhadajte na se, szczo my majemo i druhu trybunu, z kotroj inszi narody poczuju, jak ty wy, toj narid, kotryj stremyt do swobody, „miłości i braterstwa“ i zhody postupaje w Hałyczyni.

Szczożbyście wy oteze pralate skazaly na se, kolyby wam donis żandarm Polak, szczo wiu bojit sia czytaty polskoj gazety, chotiaj najlojalnijszoy — wy byšte wylizły z nohami na pult i kryczaly!

A my jeśmo świadomi chłopcy — czujemo, szczo sia dije, szczo se to okoroczucie naszych praw, boż precy żandarmerja je cisarsko koroliskoju a ne polskoju.

I jak raz szczożby sia dijalo — ne daj Boże, — jakby sia to nazywaw polskij żandar, toby w toj czas pewno wże p. Stapińskij postawyw inszu interpelacju: ne takich jak Staruch prynymaty, ale takich — na werbu z nymy!

Dlatoho ja zwertaju uwahu na ti wsi anomalji i neprawnosty, uwahu na se, jak nyini nasi starosty urjadujut i do czoho żandarma wyzyskujut.

Ni moi Panowe, żandar ne jest

widdanyj na służbu starosti, szczo by je ho do prywatnych cilej, na posłuhu ob-szarnykam używaw, win jest postawle-nyj jako orhan bezpieczeństwa, jako sto-roż osoby i majna každoho horožanyňa. I ja pidnoszu szcze raz, szczo by żandari uzyskały nazad dowirje ludnosity — kon-statuju szcze raz, a nechaj sia to donese do uprawyteliw i połkownykiw żandar-merji, szczo nyni żandari utratyły cilk-om dowirje pesered ludnosity selańskoj, taja ludnist traktuje ich ne jak orhan niesprawedływosty, ale jak orhan niespra-wedływosty.

I jak raz wyna tu jest w tim, szczo wysoki uprawyteli żandarmerji, wojsko-wi komandanty, idut na ruku połytycz-nyj własciam. Koły buw połkownyk Apelu Nimec i rozumiw służbu, bo z żan-dara prosto piszow na połkownyka, to nechajby starosta i sto raziw zrobyw donesenie, winy mene ne perenis.

Skaże chto: Staruch, a czomuż ty ne buw czerez 6 lit ani razu kynenyj na Mazury? Otże, jak raz szczastje, szczo wsi oficery buły Nimicamy i zawziato boronyły sia pered tym szowinizmom.

(P. Pastor. A to do Niemców wzdy-cha!)

Doperwa koły pryjszow w rukawy-ckach połkownyk, nawpiw po polsku wychowanyj, daw mene w naślidok do-nesenia starosty pid Polaka Pawłowsko-ho. I znajete Panowe jak toj oficer otwerto prywytał mene? Skazaw: „No proszę Pana, wie Pan dlaczego Pana dali podemie do Kołomyji“. „Ne znaju“. „Na to, żebym Panu koniec zrobit“. „Darujte, ale ja ne tak wyhladoju, szczo by meni można buło zaraz konec zrobyty,

(P. Pastor. Trwarda sztuka!)

zobaczmy, czy na se regulamin pozwo-łył“. I jak raz pokazawjem tomu office-rowy, szczo ne wsio może buty, szczo win chotiwi.

To jest tak ľehko skazane i Wam otcze prałate ľehko śnijaty sia, ale koły-by wy buły na stanowysku i pered ur-jadnyka pryjszły jako Rusyn abo jako żandar Rusyn pered oficera Pelaka i to poczuly, to sami skazałybyście, szczo se ne przyczyniaje sia zowsim do toho, szczo-by my kołyś mohły osiahnuty jakoś wyzsze porozuminie, bo z toho wspekuj-e sia szczo? — žal! — szczo? to, że Ru-syn na koźdim kroci, czy w szkoli, czy

w żandarmerji, czy w sudach jest trakto-nyj jako newilnyk.

I własne z toho wysuwaje sia to, szczo koły pokrywdženýj człowik a tym bilsze żandar czuje sia jako organ bez-peczeństwa i jak raz hakata polska tu jeho ditkne, koły wystupyt jako wilnyj człowik, szczo by ti wsi niesprawedływo-sty, ti administracyjni sztuczky wykaza-ty pered szyrszym świtom!

Dostojni Panowe, czy wy dumajete, szczo ja akurat to howorju dlatoho, szczo by wy schotiły poprawyty tii wid-nosyny? Kołyby my piddały tu riez pid hołosowanie, rezultat buwby takyj sam jak wczera, my tut jeśmo bezsylni, my łysz na se tut howorymo, szczo by piat-nuwaty i wytiahaty na werch tii brudy! a może u was sumlinie sia obudyt i de-kotryj werne sia na dorohu ludzkosty.

Moi Panowe! nedawno distawjem znou w łysz, szczo bidnoho Rusyna, posten-komandanta, z żinkoji i z ditmy, bez najmenszoji przyczyny, łysz za se, szczo pidezas wyboriw, buduczy na asystenciji, zahoworyn do Rusyna muzyka w pry-watnij sprawi, perekynuly na Mazury.

(P. ks. Pastor. To trzeba było spraw-dzić!)

Oto Wam naprowadžu inszyj fakt z moho własnoho doświdzenia.

Buduczy w r. 1898 na posterunku w Narajowi, zistawjem zaproszenyj na weczerek do lisnyczoho a buw tam tak-koż Polak, buwszy poczmistr Nartowskij. Se dijało sia w czasi wyboriw dopownia-juczych do Rady, derżawnoji, z odnoji storony kandyduwaw Rusyn Czajkowskij, z druhoji posesor Zaremba.

Ja sidyw koło ksiondza ruskoho i howoryw z nym o tych wyborach, a toj poczmistr pidozriwajuczy mene o pry-chylnist dla ruskoho kadydata, zadennu-cjowaw mene i w 24 hodyn zistawjem tody perenesenyj do Delatyna.

(P. ks. Pastor. Coś innego musiało się tam stać!)

Moja żinka w tuju niez porodyla detynu i try misiaci ľeżała chora a me-ni ne pozwoleno nawit widwidaty jeju.

Szczoś podibnoho stało sia z tym postenkomandatow, kotroho nazwyska naprowadyty ne choczu, boby jeho zjily,

Nasza klika szlachocka w kraju, to

sprytni polityky — se im przyznaty muszu — ona zna je, szczo żandarmjerja może bohato zrobyty i jakraz w tu strunu bije.

Sprytni wy, kołyšte wtiahnuly Stojalowskoho do Sojmu; win bidaka spiwaje teper cilkom inaksze, bo pizow do Was. Za 10 lit bude tak samo spiwaw i p. Stapińskij.

Ja ne woroh szlachty, ale ja chłop, kotryj rozumije ludzkie prawo. My nynie chcemo, szczo wy kermuwały namy i gospodarowały, my wydymo, szczo czerez waszu gospodaruku w kraju wy w żydiwskij kiszeni a my chłopy pry żebrackij torbi!

I dlatoho pry kincy mojeji besidy — może Was nudyla otcze prałat, ale to sut duże ważni riczy.

(P. ks. **Pastor**. Dobrze, ale mowa była za długa!).

Tilko tych krywd jest, szczo jeslybym chotiw ich wyczyslyty, tobym ani za misiac ne wyskazaw. Ja wyskazaw lysz deszczo z bilsoho, bo ne lysz na tim poly, ale i na koźdim inszim dije nam sia krywda.

Kinczu i proszu o pryniatie rezolucyi, kotru ja tu postawym, a kotra zwuczyt:

„Wysokyj Sojm zwodyt uchwałyty: Wzywaje sia c. k. Prawytelstwo, szczo wydało taki zarządzenia, szczo krajewymy komandantamy żandarmjeri jak takoz instruktoramy możut buty imenowani lysze taki oficery żandarmjeri, kotri ukińczyły studija prawnyczy na odnim iz uniwersytetiw derżawnych.“

(*Oklaski na ławach posłów ruskich*).

P. Stapiński. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Stapiński.

P. Stapiński. Wysoka Izbo!

Sądżę, że odpowiadać na przemówienie poprzedniego mowcy p. Starucha nie potrzeba a to z dwóch przyczyn. Po pierwsze, że przemówienie to tym właśnie, do których było wystosowane, nie szkodzi, bo o ile mi wiadomo z pism ruskich, przemówienia tej treści wyborcy nieraz już słyszeli, a jednak nie poszli droga, którą im p. Staruch wskazywał. Po drugie szkoda na nie odpowiadać dlatego, że p. Staruch znanym był już i dawniej pod tym względem — na co on się obu-

rza — że wśród własnych kolegów zyskał sobie także miano, którem go przewalili przełożeni oficerowie: „indywiduum“.

Istotnie ta interpelacya, na którą p. Staruch dziś się oburza, była wniesiona na podstawie nie jednego lecz kilkudziesięciu listów z grona żandarmjeri, które wręcz protestują, żeby p. Staruch ich imieniem się odzywał.

Co do podanych przezeń faktów, to oczywista stoiemy na tem stanowisku, że nadużycie władzy, jeżeli zaszło, musi być stanowczo potępione i ukarane, i jeżeli znajdzie się w przemówieniu p. Starucha fakt, któryby władze mogły wziąć za podstawę dochodzeń, to nie wątpię ani na chwilę, że władza ten fakt zbada, a gdyby stwierdziła prawdziwość zarzutów, winnych ukarze. Słuchając jednak przemówienia posła Starucha, ubolewałem nad tem, że nie podał żadnych takich faktów. Mówił on tylko:

„Zdarzało się to lub owo, a mogło być inaczej!“ Wobec tego rodzaju twierdzeń, nie można powiedzieć nic więcej, jak tyle, że to jest z powietrza wzięte.

Myśmy nieraz w tej Izbie nawet wtedy, kiedyśmy byli w najostrzejszej opozycji, podnosiliśmy, że oprócz pewnych wyjątków, na ogół tego rodzaju fakta się nie zdarzają, że jednak pośród ludności włościańskiej także w zachodniej Galicyi, o której p. Staruch nie wie, żandarmi nawet w najcięższych czasach politycznych — na to mieliśmy dowody — prawo szanowali, i dlatego ponieważ takie zarzuty byłyby krzywdzące, uważam ze swej strony za powinność powtórzyć to, co dawniej mówiłem: że nadużycia pośród żandarmjeri należą do wyjątków, i na ogół tak przerażającego stanu rzeczy, jaki p. Staruch odrysował w kraju nie ma.

Zresztą — jak powiedziałem — zbytecznym byłoby na przemówienie p. Starucha w tym kierunku reagować, bo jemu to do przekonania nie trafi

(*Wesołość*).

a o inny skutek mi nie chodzi.

Chodzi mi tylko o przemówienie kol. p. Oleśnickiego. Mianowicie wyraził on obawę, że uchwalenie rezolucyi 5: „Sejm wzywa ponownie c. k. Rząd, aby wprowadził język polski w urzędowaniu c. k. żandarmjeri w kraju“, mogłaby sprowa-

dzie dla narodu ruskiego jakieś zgubne skutki, a względnie, że w ten sposób zamierzamy ukrócić prawa narodu ruskiego.

Otóż znając stan rzeczy, mogę p. kol. Oleśnickiego zapewnić, że ze strony reprezentacji polskiej absolutnie żadnych dążeń w tym kierunku nie było i nie ma.

Nam chodzi o to, ażeby ten stan rzeczy, jaki jest już w innych urzędach, był także wprowadzony i w urzędowaniu żandarmeryi.

A skoro — jak p. Oleśnickiemu wiadomo — język polski w sądownictwie i w administracji nie przyczynił się wcale do wynarodowienia, ani do pogwałcenia narodu ruskiego, to jeżeli tego samego żądamy i dla żandarmeryi, co jest już obecnie w sądownictwie i administracji, niech p. Oleśnicki będzie spokojny, że o żaden zamach na prawa narodu ruskiego w tej rezolucyi nie chodzi.

(*Brawa*).

Chodzi nam tylko o to, a sądzę, że i p. kol. Oleśnicki przeciwko temu nie mieć nie może, ażeby zmienić stan prawny w tym kierunku, iżby się nie zdarzały takie wypadki, o których nam tu opowiadał p. Staruch, że mianowicie trafili się w korpusie żandarmeryi ludzie, którzy nie rozumieli zupełnie języka krajowego ani polskiego, ani ruskiego i wskutek tego z tutejszą ludnością nie mogli się porozumieć. Chodzi nam więc o to, aby ten stan rzeczy ustał i abyśmy mieli zapewnienie, że nie będziemy mieli Niemców, lecz tylko Polaków albo Rusinów, znających język krajowy.

Uregulowanie tej sprawy leży tak dobrze w interesie ludności ruskiej jak i polskiej, i dlatego sądzę, że Panowie przyjmą proponowany przezemnie dodatek do rezolucyi 5., aby po słowie w „kraj” dodać słowa

(*czyta*)

„W służbie wewnętrznej w tych samych granicach, w których on jest używany na mocy Najw. postanowienia z 4 czerwca 1869 przez krajowe władze sądowe i administracyjne“.

W tych tedy granicach żądamy, ażeby język polski wprowadzono w urzędowaniu żandarmeryi i sądzę, że koledzy

Rusini na podstawie wykonywanej w tym kierunku praktyki w sądownictwie i administracji zechcą nas uwolnić od zarzutu, jakobyśmy przez uchwalenie rezolucyi 5. z wyżej wymienionym moim dodatkiem chcieli uszczuplać prawa narodu ruskiego.

Na tem kończę i proszę o przyjęcie mojej rezolucyi.

Marszałek. Czy żąda kto głosu?

P. Stojałowski. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Stojałowski.

P. Stojałowski. Wysoki Sejmie!

Poseł Stapiński powiedział, że na przemówienie p. Starucha nie warto odpowiadać. Otóż rzeczywiście, jeżeliby się rozchodziło o to, ażeby przekonać p. Starucha, to zgadzam się, że p. Starucha nikt nie przekona, i dlatego ze względu na jego osobę nie warta reagować na rzeczy, które on tu przytoczył.

(*Głos z ław ruskich* :

„ze względu na osobę“ — to obraza).

To nie jest obraza, gdyż nie miałem na myśli występować przeciw p. Staruchowi osobiście, ale przeciw jego przemówieniu i zastrzegam się, że nie mam żadnego zamiaru obrażać osobiście p. Starucha.

Ponieważ jednakże p. Staruch sam powiedział, że to co mówił, mówił dla tych, którzy są poza Sejmem, więc uważam za potrzebne wypowiedzieć o niektórych częściach jego przemówienia swoje zdanie — i sprostować jego wywody.

Z góry powiadam otwarcie, że na wiele wypowiedzianych przez p. Starucha zdań i zapatrywań się zgadzam.

Kiedy mówi, że nauczanie żandarmów powinno być praktyczne i dla nich zrozumiałe, to z pewnością przeciw temu nie będzie nikt chciał protestować, ale muszę odpowiedzieć, że na nauczanie żandarmeryi Sejm żadnego wpływu nie ma, ponieważ żandarmerya należy do obrony krajowej

(**P. Tymoteusz Staruch.** „Ja postawiłem rezolucyę“).

Tu nie pomoże samo stawianie rezolucyi, tylko u ministra obrony krajowej może się p. Staruch jako poseł do parla-

mentu postarać, ażeby żandarmów uczono w języku zrozumiałym.

Ale zdaje mi się, że p. Staruch co do kwestyi nauczania także wydowiedział tu niektóre mylne zdania. Mianowicie żąda on, ażeby żandarmów uczył jurysta.

Proszę Panów! Czy jurysta mniej potrafi paragrafy naginać aniżeli polityk?

Jabym co do tego wielkie miał wątpliwości. Wiem, że nietylko polityk nagina paragrafy.

(Głos z ław ruskich:

Tut ne rozhodyt sia o nahynanie paragrafiw, lysz o zrozumienie). A nawet co do samego zrozumienia paragrafów, jeżeli jurysta będzie uczył, to on może mieć także swoją opinię, bo każdy paragraf da się w rozmaity sposób tłumaczyć.

P. Staruch jako wysłużony żandarm wie, że żandarmerya należy po korpusu wojskowego i stoi pod wojskowym zarządem. Jabym też pragnął, ażeby jakieś humanitarne i bardziej postępowe przekonania i w żandarmeryi wzięły górę, ale przecież to jest wiadomem, że te wszystkie instrukcje, które otrzymują żołnierze i żandarmi, w wielu względach nie odpowiadają naszym ludzkim poglądom.

Sam słyszałem od rekrutów, którzy się nawet przedemną na to żalili, że ich uczono, iż jeżeli kaprał powie: „habt acht“, to żeby ojciec twój przy tobie konał, ty musisz patrzeć na kaprała, a nie wolno oglądać się na ojca.

My tego przecież nie pochwalamy, a jeżeli p. Staruch żąda innego nauczania w wojsku i żandarmeryi, to do nas w tym kierunku nie można apelować, bo od nas to nie zależy.

Co do nadużyć, to równie jak p. Staruch muszę powiedzieć, że i my żadnych nadużyć pochwalać nie chcemy i ich nie pochwalamy.

Że żandarm ma za wiele władzy i nieraz rozporządza wolnością a nawet życiem ludności, to także na to zgoda.

Ale ten Sejm tego zmienić nie może, bo to nie należy do ustawodawstwa krajowego.

Że mamy Niemców oficerów i to za dużo, to przecież dowodem rezolucya, że się przeciw temu bronimy.

Otóż to są poglądy, co do których zgodziłbym się z p. Staruchem.

Jednakże muszę na to nacisk główny położyć, że główny błąd leży w tem, co p. Staruch w początku swego przemówienia powiedział: „temu wszystkiemu winna administracya galicyjska!“

Posel Staruch cofnął to już po części na mój wykrzyknik, kiedy zwróciłem mu na to uwagę, że to są „austriackie przepisy“ że to są przepisy wojskowe monarchii austriackiej, z którymi my w zupełności godzić się nie możemy. Odeprzeć więc stanowczo musimy zarzut, że tylko w Galicyi jest „taka“ żandarmerya że tylko Galicya ma „takie przepisy i tak je wykonuje“, że ta żandarmerya różni się tak rażąco od żandarmeryi w innych krajach koronnych.

Proszę p. kolegę Starucha mnie posłuchać, bo mogę mówić o tem z własnego doświadczenia.

P. Staruch dobrze to wie i nawet mi to dziś przypominał, że ja z żandarmami miałem do czynienia długie lata

(Wesołość)

Były czasy, że ich nazywałem moimi „aniołami stróżami“, bo gdzieś tylko się zjawił, tam zjawił się i żandarm. Ale nie spotykało mnie to tylko w Galicyi, bo gdym poszedł na Śląsk, to tam także poszli za mną ci aniołowie

(Wesołość)

a gdy byłem w Morawskiej Ostrawie, to i tam ci aniołowie byli; a jestem pewny, że p. Staruch jako żandarm byłby za mną tak samo chodził,

(Ogromna wesołość).

ale tam byłby p. Staruch służył nie administracyi galicyjskiej tylko śląskiej.

Otóż proszę p. Starucha być pod tym względem sprawiedliwym i nie kłaść tego ostatecznie naszego wspólnego gniazda galicyjskiego.

Gdyby p. Staruch nie chciał we Wiedniu zwracać swej uwagi tylko na to, żeby zbierać rzeczy, które mogą wyjść na niekorzyść Galicyi, ale gdyby posłuchał, co tam mówią o żandarmeryi w innych krajach: Dalmatyńcy, Czesi lub Słowenicy, toby się przekonał, że żandarmerya i w innych krajach popełnia nadużycia.

Przecież stenogramy z posiedzeń parlamentarnych stwierdzają, że takie nadużycia i gdzieindziej popełnia żandarmerya, a zwłaszcza w czasie wyborów zdają się takie nadużycia we wszystkich krajach koronnych naszej kochanej Austrii! Nie mówię już o Węgrzech, bo to quasi inne państwo.

Miałem to szczęście przeszło 3 lata być faktycznym obywatelem węgierskim i siedziałem w Czacy właśnie w tym celu, by się ustrzedz przed żandarami śląskimi.

Ale przypatrywałem się, co robili żandarmi węgierscy i jabym nie życzył posłowi Staruchowi, ażeby on tam poszedł na jakąś agitację i dostał się pod nadzór koguta węgierskiego.

(Wesołość)

Myśmy w języku ludowym nazywali kogutami dlatego, bo nosili na czakach kogucie pióra.

(P. Pastor. Dlatego tylko.)

Jakeśmy wiewowali a pokazał się z daleka pióropusz koguci, zawołano zaraz „kogut idzie!“ i wtedy byliśmy wszyscy ostrożniejsi.

Co do żandarmów węgierskich to świadkami są liczni moi koledzy, jak oni postępują z ludnością. Zebrało się nas około stukilkunastu w czasie przed wyborami do parlamentu w r. 1897 na węgierskiej ziemi, gdzieśmy się spodzielali jakiejś wolności i swobody słowa. Wtedy to żandarmi węgierscy jeszcze gorzej się z nami obeszli, aniżeli żandarmi z tej strony Litawy, bo nie tylko nie pozwolili nam odbyć zgromadzenia, ale po prostu weszli do prywatnego mieszkania i siedzieli całutędniki boży dzień i w czasie obiadu, ażeby usłyszeć każde słowo, jakie się mówiło, a jako Słowacy mogli to rozumieć.

Przytaczam to na dowód, że takie specjalne zwalanie winy na nas i twierdzenie, iż to tylko w galicyjskiej administracji się takie rzeczy dzieją i że galicyjska administracja zdemoralizowała żandarmów, jest z prawdą niezgodne.

(P. Staruch. A przy wyborach)

Przy wyborach żandarmi węgierscy otoczyli Czacę i stanęli na wszystkich drogach, a jak wyborcy innego stronn-

ctwa chcieli iść, to nie dali i mówili: „Albo się cofaj albo strzelam“. Proszę tedy szanownego posła Starucha, aby nie zamykał oczu na to, co się dzieje w naszym najbliższym sąsiedztwie.

(P. Staruch. Ja buw pry węgierskich wyborach i znaju szczo sia tam dije)

Proszę, jeśli p. Staruch czyta pisma to wie przecież, że niedawno było zajście w Lublanie, tam także żandarmi działali; niedawno były awantury w Pradze, a za moich czasów w Karwinie (to przecież p. poseł Staruch pamięta), w Żagłębiu węglowem śląskiem żandarmi strzelali i padło 6 ludzi. Ale dlaczego się to dzieje? Ja otwarcie powiem: Nie winni temu są żandarmi, tylko winni są agitatorowie, którzy przemawiają w tonie p. Starucha!

(Huczne brawa.)

Przez 10 lat prowadziłem wojnę z wszelkimi władzami i żandarmami, nieważem starcia z żandarmami na rozmaitych wiecach, na które przychodzili rozmaici ludzie i tak samo rozwiązywano i aresztowano, ale śmiało mogę powiedzieć, że pod tym względem mam i czyste sumienie, nigdy nie pchnąłem chłopów na bagnety i nie wystawiłem ich na kule żandarmów i żaden chłop nie padł trupem.

(Głos. Ne buw zwyczajnyj narid.)

To nie jest sztuka pchnąć chłopów na bagnety.

(P. Staruch. Kto pchał w Czernichowi?) To nietrzeba koniecznie być przy takim starciu, ale właśnie na tem polega zręczność agitatora, że jak przychodzi do starcia, to jego nie ma

(Brawa).

ale tak zrobił, że przyszło do starcia.

Znam się bardzo dobrze na tych sprawach. Socjaliści tak samo robią. Jak strzelają, to ich nigdy nie ma, ale oni już tak wszystko przygotowali, aby strzelanie było.

(P. Pastor. Tak jest).

(Brawa).

I takie przemówienie w tonie posła Starucha może właśnie ludzi bezkrytycznych i mało oświeconych

(Potakiwania).

do takich awantur doprowadzić, ponieważ im się przedstawia, że opór przeciwko władzy jest heroizmem, ale na ten heroizm nie zdobędzie się agitator, tylko jego ofiara. Wszak ja także agitowałem i każdy przyzna, że zdarłem się na tej agitacji, bo nie mogę już tak głośno mówić, jak dawniej, ale nikt mi zarzutu nie uczyni, ażebym ludziom mówił: Sprzeciwiaj się żandarmom, a będziesz męczennikiem". Takich męczenników nie potrzeba robić, to i takich wypadków nie będzie.

Nie wchodzę w to, o ile zarzuty przeciw p. Staruchowi podnoszone są prawdziwe lub nie, ale dziś p. Staruch nie przeczył, że on z tym „zbrodniarzem“ jak go tu nazwał, którego prowadził jako żandarm dodany do pomocy komendantowi, obszedł się ostro i uderzył kolbą. Ale nie czynię mu z tego zarzutu, bo robił wedle regulaminu. Lecz kto wie, że taki regulamin, wojskowy obowiązuje, a przy tem uznaje, że rzeczywiście za wiele władzy mają nie tylko żandarmi, ale i policyanci, a wszelki opór takiej władzy jest połączony z przykrymi skutkami, bo za samo dotknięcie żandarma albo policyanta można się spotkać z użyciem broni, kto mówię, to wszystko wie, ten agitując najzawzięciej, powinien ludzi pouczać, że jest pewna miara w dopominaniu się o swoje prawa, a nigdy nie należy dopuścić do tego, ażeby się lała bezpotrzebnie krew.

Otóż to przedewszystkiem należało w przemówieniu p. Starucha sprostować.

A jeśli p. Staruch żądał tu ludzkości, żądał obchodzenia się kulturalnego i humanitarnego, to w jego mowie dziwnie brzmiały niektóre frazesy, które przecie świadczą, że jest coś w temperamencie posła Starucha, co odpowiada tym rygorystycznym przepisom nie naszych, tylko austriackich żandarmów i że on by przecie stosował inaczej te przepisy do jednych, a inaczej do drugich ludzi. Bronił on chłopów, lecz gdy tu wspomniał o szlachcicu, to powiedział: „Skowawbym jeha, jak psa“!

(P. Staruch. To buło do p. Stapińskoho.

Ałem sobi to zapysaw bat'ku Staruchu, Howoryłyście o szlachtyczu i skazałyście (P. Staruch. Bo to je bestya w ludzkim tili. Jabym rad znaty, szczybyście howoryły, kołyby wam tak wsypały

25 bukiw. Teper boronyte szlachtyczyiw, a ja czytaw waszi knyżki).

Marszałek. Poseł Staruch nie ma głosu.

P. Stojalowski. No to ja mogę przedłożyć wszystko, com pisał przez lat 34—pisałem ostro i bezwzględnie; często zgry; żliwie i zjadliwie, ale czym kiedykolwiek pisał o tych ludziach, którzy mi największej zalali sadła za skórę.

(P. Staruch. Czytaw ja broszuru o hr. Badenim).

Że to jest „bestya w ludzkim cie-le? Tak nie napisałem nigdy!

Marszałek. Proszę szanownego p. Stojalowskiego wedle regulaminu mówić z twarzą zwróconą do marszałka, a nie do p. Starucha i nie prowadzić rozmów, któreby zachęcały innych posłów do prowadzenia rozmów, które wedle regulaminu są wzbronione.

P. Stojalowski ma dalej głos.

P. Stojalowski. Otóż właśnie to podnoszę, aby wykazać, że jeżeli działa się w ten sposób, jak to zrobił p. Staruch, że niby bronił krzywdy jednych a chce kuć w kajdany innych, to nie jest to rzeczą godziwą, a prawdziwa sprawiedliwość wymaga, aby wszystkich traktować jednakowo.

Ale cołmnie najbardziej uderzyło w przemówieniu p. Starucha to to, że w swoim uniesieniu agitatorskiem zawołał:

To jeszcze całe szczęście, że to jest jeszcze: „Kaiserliche, königliche Gendarmerie“ i wyraził przy tem radość, że są jeszcze przy żandarmeryi niemieccy oficerowie. itd.

Z takim zapatrywaniem mnie się zdaje, żaden prawdziwy, szczerzy słowianin, Rusin czy Polak, zgodzić się nie może.

(P. Stefczyk Bardzo słusznie.)

Możemy między sobą mieć rozmaite spory, ale porozumienie między nami jest możliwie i z pewnością łatwiej i prędzej przyjdzie między nami do porozumienia, jeżeli nie będziemy postępować wedle recepty p. Starucha.

(P. Stefczyk Szluszni).

My Rusinów z pewnością nie chcemy wynarodowić i żaden szczerzy Rusin nie może powiedzieć, że jego narodowość czyto przez nasz Sejm, czy przez naszą administrację jest narażoną na wynarodowienie.

Takie niebezpieczeństwo wynarodowienia Rusinom z pewnością nie grozi, a stwierdza to olbrzymi znakomity rozwój narodowości ruskiej w naszym kraju

Całe dotychczasowe postępowanie Polaków wobec Rusinów nie było dowodnie ani tak nienawistnem, ani tak szkodliwym, skoro Rusini mogli się w ten sposób rozwinąć. Cieszę się, że narodowość ruska tak się rozwinęła

(Głosy. My wszyscy się cieszymy.) a to w interesie słowiańskim.

My chwala Bogu w tym Sejmie Polacy i Rusini nie wozdymy się tak za łeb jak się za łeb wodzą w Sejmie czeskim Niemcy i Czesi. Chodzi tylko o to, by dalej było takie same wyrozumienie z jednej strony i trochę spuszczenia z tonu mowców w guście p. Starucha, a z pewnością dojdziemy do najpiękniejszej i najzupelniejszej zgody.

P. Staruch żąda, aby żandarmerya nie mówiła po niemiecku, a cieszy się, że są oficerowie niemieccy. Jak się to jedno z drugim zgadza?

Żąda, aby żandarmerya mogła pisać po polsku, albo po rusku, aby ze stronę polską spisywała protokołu po polsku a z ruską po rusku, czyli jak to przedstawił p. Oleśnicki, aby przedstawiła species facti w języku strony, w tym celu, aby te ich domieszczenia nie były urojeniami albo bałamuctwem żandarmów. Pod tym względem zgoda.

Ale proszę mi powiedzieć, czy my do tego dojdziemy, jeżeli się spełnią życzenia p. Starucha, abyśmy mieli oficerów niemieckich i aby żandarmerya nosiła na sobie jak najdłużej piętno „kaiserliche königliche Gendarmerie“?

Jeżeli żądania p. Starucha były wypowiedziane szczerze, aby w żandarmeryi język polski i ruski były językami urzędowymi, to przedewszystkiem musimy pracować nad tem, aby oficerów Niemców nie było i abyśmy przeforsowali prawa języka polskiego i ruskiego w żandarmeryi.

A teraz proszę szanownych Panów, zwracam się do całego Sejmu, do wszystkich Polaków i Rusinów, jeżeli chcemy mieć język polski i ruski w żandarmeryi, to na to nie potrzeba faktycznie nic więcej, jak tylko zgody między nami.

Chodzi o to, aby nie było denuncyanta, jeżeli żandarmerya napisze spr-

wozdanie po polsku i na odwrót, aby między nami nie było szowinistów. którzyby nie mogli wytrzymać, jeżeli żandarm napisze po rusku. Jeżeli nie umie kto przeczytać po rusku, niech się nauczy. Ja zawsze mówiłem dawniej, a tu tylko mimochodem wspomnę, że byłoby dawno przyszło do zgody między nami, gdybyśmy byli przyjęli zasadę utrakwizmu i zasadę tę przeprowadzili. Dla polskości nie ma pod tym względem żadnego niebezpieczeństwa.

Lecz wracam do rzeczy głównej i powiadam, że możemy mieć jutro język polski i ruski w żandarmeryi; trzeba tylko zgody, trzeba, ażebyśmy się nawzajem nie denuncyowali i nie przeszkadzali sobie w tem dążeniu.

Rezolucye takie, jaką mamy przed sobą, możemy uchwalać ile się nam podoba, to nam nie zaszkodzi. Będąc jednak obecnie członkiem koła polskiego wiem mniej więcej, jak sprawa stoi i wiem, że dano nam otwarcie do zrozumienia: „Rozporządzenia od nas nie żądajcie, bo rozporządzenie takie narobi hałasu a takich hałasów jest w Austrii już dość, ale wprowadźcie to sobie w życie via facti“.

A więc my szan. Panowie, my Polacy, miejmy trochę tej wszechpolskości i trochę ducha narodowego i rugujmy niemieczyznę o ile się da i gdzie się da.

Powiadajmy żandarmom polskim i ruskim wszędzie i zawsze, aby pisali po polsku i rusku, a w ten sposób wprowadzeniu w życie języka krajowego nikt nam nie przeszkodzi.

Zróbmy więc zgodę, piszmy po polsku i po rusku a jutro będziemy mieli język krajowy w żandarmeryi!

Nie chcę występować przeciw rezolucyi, ale po co dalej modlić się do świętego rządu austriackiego, kiedy on i tak na nasze rezolucye nie odpowiada.

(Wesołość.)

Co robią w takich wypadkach Czesi?

Przecież to wstyd dla patriotyzmu polskiego i ruskiego, jeżeli porównamy naszą działalność z działalnością czeską!

My mamy, śmiało to możemy powiedzieć, dziesięć razy tyle swobody co Czesi albo Słoweńcy, ale oni sobie biorą wszystko sami via facti.

Ot niedawno na poczcie czeskiej urzędnik czeski napisał po czesku, zaczęła się borba; u nas nawet borby nie będzie,

jeżeli między sobą nie będziemy się kłócili.

Niedawno czytałem, że znalazł się jakiś Niemiec denuncyant, który publicznie się żalił, że w Galicyi w korpusie żandarmeryi zaczynają urzędować po polsku i po rusku, czytałem o tem w pismach śląskich niemieckich, ale jakoś ze strony rządu przeciw temu nikt nie powstał, ani nie wydał zakazu.

A więc jak powiedziałem, niech sobie będzie i ta rezolucya, którą nam przedkłada komisya prawnicza, ona nam nie zaszkodzi, ale i pomódz nie pomoże, jeżeli sobie języka polskiego i ruskiego nie wprowadzimy *via facti*.

Dlatego też sądze, że z tego powinni skorzystać wszyscy posłowie w całym kraju i polscy i ruscy i nakłaniać wszystkich żandarmów po posterunkach, aby pisali po polsku albo po rusku, gdyż nie za to im się nie stanie. W ten sposób dostaniemy to, o cośmy się tyle razy udawali do świetnego Rządu bez skutku.

To samo możemy otrzymać i na poczcie, zwłaszcza teraz, przy rozszerzaniu zakresu działania dyrekcji pocztowej.

Z pewnością p. Seferowicz nie zabroni żadnemu potrzmiistrzowi, jeżeli piśać będzie po polsku do dyrekcji w sprawach wewnętrznych, w sprawach takich, które nie muszą iść dalej do Ministerstwa. W ten sposób bez żadnego kłopotu w sposób daleko prostszy będziemy mogli osiągnąć język polski w urzędowaniu.

W tej sprawie żandarmeryi nie miałem właściwie zamiaru tyle i tak długo mówić, gdyby mię nie był zmusił do tego swą przemową p. Staruch, który sprawie żandarmeryi tyle czasu poświęcił i tyle nam tu, trochę prawdziwych, ale więcej bałamutnych rzeczy naopowiadał.

(*Wesołość*.)

Na jedną jeszcze okoliczność w przemówieniu p. Starucha zwrócę uwagę.

Powiedział, że żandarmi są na to, aby pilnować złodziei, a zarząd naszej administracji pozwala na to, aby żandarmi sto razy puszczali złodziei, jeżeli mają donosić o pośle Staruchu.

Jeżeli obowiązkiem jest żandarmów pilnować złodziei, to nie rozumiem dlaczego p. Staruch mówił tu, że żandarm w Czernichowie nie powinien być aresztować chłopca łowiącego cudze ryby.

Wszak obowiązkiem żandarma we-

dle istniejących przepisów jest aresztować każdego, kto dopuszcza się kradzieży ryb. A że łowienie cudzych ryb jest także kradzieżą, wynika z ustawy, a także i ludność nasza uważa to za kradzież, gdyż zawsze się z takim łowieniem ryb kryje. Otóż żandarm miał obowiązek tego który ryby łowił, aresztować i zarzutu mu z tego nie można robić, jakoby to uczynił dla przypodobania się szlachecowi, gdyż wynika to z jego obowiązku i regulaminu.

Na tem tymczasem p. Starucha pozegnam.

(P. Staruch. Dziękuję.)

Moi Panowie! w tem sprawozdaniu są sprawy daleko ważniejsze.

Przede Panów, mamy w tem sprawozdaniu sprawy szupaśnictwa, mamy sprawę sierot, mamy sprawy wychodźstwa, mamy sprawy nawet pocztowe.

Sprawa sierot w naszym kraju jest daleko ważniejszą aniżeli wszystkie narzekania o różnych nadużyciach żandarmskich.

(*Głosy. Słusznie!*)

Dziwię się dlatego, jak człowiek przychylny ludowi, a więc człowiek mający przedewszystkiem dbać o losy sierot, tych najbardziej potrzebujących, mógł pominąć w sprawozdaniu Wydziału krajowego Departamentu VI kwestyę sierocą a chwycić się spraw o wiele mniej ważnych.

Sprawozdanie o funduszu sierocym jest dość smutne, a najsmutniejszym w tem sprawozdaniu jest to, że pomimo tego funduszu, jaki mamy, jest jeszcze 340 sierot, które czekają na zaopatrzenie i które mają wszelkie uprawnienie do otrzymania zaopatrzenia ze strony kraju.

Wydział krajowy powiada w swem sprawozdaniu, że tego zaopatrzenia dać nie mógł, bo nie ma już funduszków.

A przecież obowiązkiem jest wszystkich przyjaciół kraju nad tem się zastanowić, jak zaopatrzyć te sieroty i przeschodzić temu, aby tyle egzystencji marniało dla braku opieki i jakiegoś wychowania.

(*Głos. Bardzo dobrze*.)

I chociaż Wydział krajowy w swem sprawozdaniu broni się argumentem, na który wprawdzie nie ma odpowiedzi, gdyż mówi: „nie mam pieniędzy,“ to jednak zdaje mi się, że Wydział krajow-

wy troszeczkę w tej mierze sprawę tę traktuje za chłodno i ze stanowiska, które określić można przysłowiem: „syty głodnemu nie wierzy!“ Przecież trzeba odczuć to, że jest 340 sierót, które nie mają ani chleba ani dachu, przecież nad tem należałoby pomyśleć i przyspieszyć sprawę o ile ona jest w rękach Wydziału krajowego, ażeby weszło raz w życie zaopatrzenie dla sierót, przy pomocy schronisk powiatowych.

Sejm już to uchwalił, ale, że jak powiedziałem syty głodnemu nie wierzy, więc Wydział krajowy powiada w sprawozdaniu: „z tych tedy powodów, (tj. że nie było pieniędzy“) Wydział krajowy nie widział się spowodowanym zająć się merytorycznym załatwieniem niniejszej petycji Rady opiekuńczej w Krakowie, ani też podejmować jakiegokolwiek akcji w kierunkach w petycji wskazanych, nie mając zresztą do tego żadnych wskazówek i poleceń ze strony Wysokiego Sejmu“.

Umyślnie przytoczyłem ten ustęp sprawozdania, ażeby zwrócić uwagę wszystkich członków tej Wys. Izby, że tu Wydział krajowy na nas i na Sejm zwała winę, że nic nie robi, bo mu żadnej nie daliśmy wskazówki ani polecenia!

Musiałem więc podnieść tę sprawę i ostatecznie dążyć do tego, ażeby wywołać w tym kierunku jakąś dyskusję, bo Wydział krajowy na przyszły rok znów napisze: „Nic nie gadaliście, wskazówek nie daliście, więc sprawa spi“, — a sieroty płaczą!

Jest więc obowiązkiem Sejmu wobec zarzutów ze strony Wydziału krajowego w tej mierze coś zrobić. Przyznaję p. sprawozdawcy, że jest ponowne polecenie, ale Wydział krajowy, choć takie polecenie miał temu dwa lata, jednak powiedział: ponieważ nie mam „dalszych“ wskazówek, ani wyrażonego dokładnie, czego sobie Sejm życzy, dlatego ta sprawa będzie dalej leżeć.

Niechże więc Wydział krajowy w tem widzi wskazówkę Sejmu, że ta sprawa była przecież omawiana, że były uchwały, żeby się Wydział tem zajął. Jeżeli zaś była uchwała taka, to nie wiem, jakiej wskazówki jeszcze może Wydział krajowy żądać. Przecież my posłowie nie możemy traktować o zakładaniu powiatowych jakichś schronisk, nie możemy tu z marszałkami się znosić i badać, czy są jakie fundusze lub coś podobnego.

To musi zrobić Wydział krajowy i jakiejże innej wskazówki żąda?

Nie może innej żądać jak tylko tej, którą daliśmy w Sejmie, że ma tych, którzy się sprawą sierót zajmują, ma komisję opieki czy Rady opiekuńczej w Krakowie, chętnych ludzi, którzy pragną los sierót osłodzić i zająć się nimi, więc niech traktuje z nimi.

Odpowiedzieć na to polecenie Sejmu: nie traktuje, bo nie mam dalszych wskazówek, jest rzeczywiście tylko wybieg, po prostu powiedziałem, nie chcę czynić tu zarzutu temu Departamentowi, nie chcę, ażeby brano to jako osobistą aluzję do szefa tego Departamentu, bo ja tego szefa żałowałem, gdy przeczytałem sprawozdanie z czynności Departamentu VI-go.

Miał on 7.700 różnych kawałków, a tamtego roku 8000 a do załatwienia tego wszystkiego i to jeszcze do tak ważnych rzeczy, jest jeden członek Wydziału krajowego jeden sekretarz, jeden adjunkt i jeden dyetaryusz. Więc trzech mizeraków ma temu wszystkiemu dać radę! To jest przecież za wielkie żądanie, więc ja nie piję do tego Departamentu i nie zarzucam mu opieszałości, tylko owszem podziwiam jego pracowitość, a radzę, aby tam ten nowy członek Wydziału krajowego, który obejmie te sprawy, zaszturmował, ażeby mu dano więcej sił.

Osobliwie sprawa sierót i schronisk wymagałaby jednego człowieka, któryby prowadził pertraktacje z tymi wszystkimi powiatami, a fundusze mogą znaleźć się na to i znajdą. Żałuję, że nie mogę (choć mam ponotowane i inne rzeczy) mówić o tem dłużej, ale ponieważ się rzecz już przedłużyła, więc na tych ogólnych uwagach co do sierót kończę.

Co do składnic pocztowych także myślę, że Wydział krajowy nie powinien poprzestać, że jakieś petycje w sprawach składnic posłał do p. Seferowicza.

Tu się sprawa ma tak jak to jest i w Wydziale krajowym, że jak kto chce sprawę jakąś przyspieszyć, to musi drepnąć po wszystkich schodach i biurach, chodzić po referentach i członkach Wydziału krajowego, bo jak się tego nie czyni, to sprawa może leżeć.

Więc jak Wydział krajowy poszle sobie petycję do p. Seferowicza, to ona tam także może leżeć. Trzeba zatem spr-

wy te pourgować i wszyscyśmy powinni coś zrobić, ażeby przy tym ruchu, jaki się w kraju rozwija, p. Seferowicz nie skąpił z składnicami pocztowemi.

Przecież to jest skandal, co się w kraju naszym dzieje! za granicą prawie w każdej większej wiosce jest nietylko składnica, ale i poczta.

A u nas przecież są wioski, gdzie jest ruch ogromny, połowa mieszkańców wsi jest w Ameryce, jest ciągła korespondencya, przychodzą listy i pieniądze, a tymczasem nieraz kilka kilometrów jest do najbliższej stacyi pocztowej.

Pan Seferowicz strasznie skąpi, a Wydział krajowy nie szturmuje, tylko poszle petycję i zdaje się na opatrność i na łaskę Wopatarniego, czy jak się tam panowie referenci nazywają.

(Wesołość)

Więc trzeba te sprawy inaczej prowadzić i więcej się nimi zajmować.

Niedawno uśmiechaliście się panowie, gdy przypominałem — nie średnie wieki, (bo to tylko tak p. Loewenstein a nawet p. Kozłowski wyzyskali), ale zasadę etyki chrześcijańskiej, która była, jest i zostanie na wieki najlepszą, a którą dziś tak popsuły te rozmaite sztuczki osobliwie finansowe i bankowe.

Powiedziałem tedy, że procent to jest żarłok. A jeśli panowie chcecie mieć dowód na to to przeczytajcie sobie to w sprawozdaniu z czynności Departamentu VI. ustęp o Przedzielnicy. Kupiono Przedzielnicę, ażeby tam była osada poprawcza dla zepsutych chłopców. No i to poszło wszystko do Wiednia i tam jeszcze leży.

Przy tej sposobności chcę tylko mimochodem zwrócić uwagę na to, że gdy Wydział krajowy takie nagłace rzeczy posyła do Wiednia, to niech będzie łaskaw napisać też coś do Prezydium Koła polskiego.

Przecież tak samo jak tu, tak samo i w Wiedniu jak się jakąś sprawę chce przyspieszyć, trzeba chodzić po ekscelencyach i referentach a jestem przekonany, że gdyby Koło polskie było wiedziało o tem, że tam jest regulamin, statut i wszystko gotowe, ażeby osadę tę poprawczą dla chłopców wprowadzić w życie, to bylibyśmy chodzili za tem i ja sam byłbym się nie ustąpił referentowi, póki by sprawę tej nie załatwił.

Ale skąd możemy wiedzieć, że Wydział krajowy posłał coś do ministerjum?

Koło polskie, które przecież zawsze się poczuwa do obowiązku, że ma sprawy kraju i Sejmu popierać, nie wiedziało nic, że wszystko dla wprowadzenia w życie tego zakładu gotowe, że jest statut, jest Przedzielnica, jest plan zakładu, ale poszło szczęśliwie do Wiednia, tam leży! A więc uważnie Panowie, żaden chłopiec jeszcze w tej osadzie poprawczej nie może się poprawić,

(Wesołość).

lecz w sprawozdaniu czytamy to tylko wyraźnie, że z Przedzielnicy ma zyski ten, kto pożyzył pieniądze i bierze za to procentu 10.000 koron!

On tedy pierwszy owoc schowa do kieszeni a dzieci tymczasem będą czekać. Prawdą więc jest, że zawsze i wszędzie lichwiarz pierwsze zyski i śmietankę zbiera.

Tyle co do Przedzielnicy. Jest tu jeszcze jeden ustęp w tem sprawozdaniu, na który czuję się w obowiązku zwrócić uwagę.

Jest to kwestya wychodźstwa (niech p. sprawozdawca nie gniewa się, bo to co powiem nie do niego się odnosi). Kwestyę tę sprawozdanie Wydziału krajowego traktuje tak, jak to uczynić może biedne Biuro, które ma 8.000 kawałków do załatwienia, a tylko trzech urzędników. Traktuje ją tylko trędko i powierzchownie, ażeby tylko kawałek załatwić! Ale pominąwszy to widzę, że nawet Sejm gdzieś tam kiedyś uchwalił, ażeby wszystkich wychodźców, ile możliwości kierować do Ameryki drogą przez Tryest. Wiem, że to wtedy było, gdy Austroamericana wysłała swoich agentów, nawet w rewerendach do Sejmu, i oni nam wszystkim zakręcili głowę, że ta droga na Tryest to będzie coś „antipruskiego“, że to będzie „patriotyzm“ i — że ludzie nie doznają żadnej krzywdy.

Sam dałem się na to złapać i rzeczywiście kilkunastu wychodźcom wskazałem tę drogę na Tryest. Ale potem niestety otrzymywałem listy, w których mi wyraźnie pisali ludzie, że jak masz litość nad ludźmi, to nie posyłaj nikogo na tryest, bo ta droga jest najgorszą z wszystkich dotychczasowych. Największe niewygody na okrętach, a droga trwa w nieskończoność“.

Przecież dziś do Ameryki zajadą

ludzie w ośmiu dniach, a na Tryest włączą się po 20 dni i więcej.

Chciałbym więc, aby to polecenie znikło ze sprawozdania Wydziału krajowego, i żeby przed drogą na Tryest przestrzegać. Póki austriacka flotylla, czy kupiecka czy wojenna, nie wzmoże się do takiej siły, ażeby przebyła drogę z Tryestu do Ameryki za ośm dni, to nikogo na Tryest nie puszczajcie, jeżeli się nie chce go narażać na straty i szkody.

Otóż proszę Panów krótko ile możliwości podniosłem najważniejsze rzeczy. Zwracam uwagę, że w sprawozdaniu tem są rzeczywiście bardzo ważne sprawy, które wymagałyby zastanowienia, a ja przynajmniej te najważniejsze polecam uwadze Wysokiego Wydziału krajowego i wszystkich szanownych Panów.

(Brawa i oklaski).

Marszałek. Głos ma komisarz rządowy p. hr. Łoś.

Komisarz rządowy p. hr. **Łoś.** Zarzuty przeciw żandarmeryi pojawiały się w tej Wysokiej Izbie ze strony panów posłów ruskich dość często, jednakże dotychczas nie były podnoszone w formie tak ostrej i tak głośnej, jak to uczynił dziś p. poseł Staruch.

Ja oczywiście nie będę wchodził we wszystkie szczegóły, nie będę wchodzić w interpretację poszczególnych postanowień instrukcyi dla żandarmeryi, o których p. poseł Staruch wspominał. Nie będę również wchodzić w owe rozmowy ze starostami, które p. poseł Staruch będąc jeszcze żandarmem miał prowadzić ale jeżeli p. Staruch powiedział, że nie przemawia przeciw żandarmeryi, ale w obronie żandarmeryi, to ja jak najbardziej stanowczo zaprotestować muszę przeciw takiej obronie, w której nazwał żandarmów przestępcami, rozbójnikami i mordercami.

(Brawa).

Ja miałem niejednokrotnie sposobność zaznaczyć i zauważyć w tej Wysokiej Izbie, że nadużycia jak wszędzie tak i w żandarmeryi zdarzać się mogą, są to jednak nieliczne wyjątki i każde wykroczenie, które dojdzie do wiadomości Władzy przełożonej, jest przedmiotem ścisłego badania i surowej kary, jeżeli wina zostaje udowodnioną.

Niewątpliwie jest rzeczą smutną pożałowania godną, jeżeli w jakimś

wypadku przyjść musi do użycia broni. Niestety jednak zdarzają się wypadki gwałtu i oporu przeciw żandarmom pełniącym służbę, a w takim razie żandarm broni użyć musi. I w tych jednak wypadkach również przeprowadza się badanie każdego takiego wypadku w kierunku, czy użycie broni było usprawiedliwione.

Mówiono tu o wypadkach w Koropcu i Czernichowie. Co do Czernichowa to ze względu na to, że właśnie teraz odbywa się odnośna rozprawa sądowa w Tarnopolu, zbytecznym byłoby mówić o szczegółach, które zresztą zaraz po tych wypadkach w drodze administracyjnej zostały zbadane i stwierdzone. Równocześnie odbyło się także śledztwo przeciw żandarmom i z tego powodu żandarmi ci nie mogli być zaraz przeniesieni na inne miejsca. To dochodzenie wojskowe zostało wstrzymane i odroczone aż do wyniku rozprawy sądowej w Tarnopolu. W Koropcu rozprawa sądowa odbyć się ma również w ciągu bieżącego miesiąca.

Do tych dwu zajść pozwałam sobie jeszcze wspomnieć o trzecim w Felsztynie, gdzie żandarm również przebił chłopa.

W tym wypadku śledztwo jest już ukończone. Tu chodziło o przyaresztowanie niejakiego Seńkowa Bortnika, który dopuścił się zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała na osobie drugiego włościanina. Żandarm chciał go aresztować, jednak Bortnik nie dał się aresztować i porwał się na żandarma usiłując wydrzeć mu bagnet; w tym stanie rzeczy żandarm musiał użyć broni a sąd wojskowy uznał to użycie broni za słuszne. Ten żandarm z powodu cielesnych obrażeń, jakich doznał przy szamotaniu się z Bortnikiem, 10 dni leżał w szpitalu i 6 dni następnych nie mógł pełnić służby.

Wkońcu muszę zasadniczo zaznaczyć, że najszersze korzystanie ze swobód obywatelskich zależnem jest od utrzymania porządku publicznego i dlatego o ile organa strzegące tego porządku podlegają dyscyplinie ścisłej, a nawet surowej, o tyle z drugiej strony liczyć powinny na posłuch w pełnieniu swego ciężkiego obowiązku, na posłuch i poszanowanie społeczeństwa i ludności czego dowodem zresztą słowa także tutaj wypowiedziane przeciw generalizowaniu zarzutów, a ze strony władz przełożo-

nych liczyć mogą na stanowczą obronę i poparcie.

(*Brawa*).

Inaczej mogłyby powstać w kraju naszym stosunki nieznośne dla każdej jednostki, dla jej spokoju, życia i mienia i później mogłaby się okazać potrzeba użycia środków ostrożności, czemu zapobiedz jest obowiązkiem Rządu.

(*Brawa*).

Marszałek. W sprawie formalnej głos ma sekretarz p. Urbański.

P. Urbański. Wnoszę zamknięcie dyskusji.

Marszałek. Jest wniosek zamknięcia dyskusji.

Do głosu zapisani pp. Skwarko, Szwed i Dudykiewicz.

Czy żąda kto jeszcze głosu. (*Nikt.*) Gdy nikt głosu nie żąda, kto jest za zamknięciem dyskusji, zechce rękę podnieść. (*Większość.*) Dyskusja zamknięta.

Głos ma p. Skwarko.

P. Skwarko. Ne chcę zajmować się bieżącymi faktami, bo są to sprawy do samych faktów, to my, jak dotychczasowa historia parlamentarna życia świadczy, tak tutaj, jak i u Widny, zawsze żałujemy się na krywdy, jakie pod zględem administracyjnym nam dają się i ja także na tym stanowisku stoję. Odnak nie chcę zajmować się ani formami, ani zmiestem wywołań p. Starucha, bo w osudzie ich jak przy każdej promowie, może nie łuszczyć poddynoki kluby, ale i poddynoki posyła różnity się między sobą.

Ja skądam tylko w zahali, są to w sprawie zażaleń na administracyjną nadużycia my wsi ruski posyła na odnim stanowisku stoimy, bo my dzień w dzień widzujemy na własnej szkierce, są to nadużycia przeciw nam dają się duże wężki.

Ala ja tutaj chcę o czym innym skądam, a imię zdywowało mnie duże wystąpienie pp. Stapińskiego i Stojalowskiego w obronie dotychczasowej systemy administracyjnej w Halczyńcu i żandarm-skich nadużyć' wystąpienie ludzi, kotri w tej sprawie do teraz nie w in-szyj sposób, jak p. Staruch występowali i kotri sami przez swoje poprzednie występowanie sered odnoji czasy własnej suspilności przydały sobie nazwę „warcholów i burzycieli ładu społecznego“.

Teraz dywuje mnie tutaj obrona z strony p. Stapińskiego i ks. prałata Stojalowskiego tej systemy administracyjnej. — Z tego ich wystąpienia może także osudyty i celu idejnego storonu tego ruchu, jakij on reprezentujut a dumaju, są to i Panowie i ciła suspilniść tak samo tej fakt osudiat.

Dalsze muszę wskazać moje zdowanie i oś czomu: Przed kym Panowie boroniat tej systemy?! — Przed samym sobą!

Zasada rzymska każe: „Nemo iudex in sua causa“. Czy wy dumajete, są to my nie znamy, są to Wy boroniete samych siebie i przed sobą samymi? My nie możemy sobie przedstawiać, są to byście inaksze siebie samych sudyły, jak przez 6 tygodni dotęper.

Na se, są to zajawia p. Stapiński i otec prałat Stojalowski, są to nima już żadnego peregnowania i za przykład się poślidnyj podaw samoho siebie, skądam posłowyciu: „Zabula korowa, jak telatem była“.

Ala choć panowie terpiły jakie peregnowania, to odnak terpinia ty nie dochodily tej stepy, jak naszy, bo pochodily lyszze z partyjnych i suspilnych przyczyn a nie z przyczyn nacyonalnych, jak u nas. Nacyonalizm wzahali wede do szowinizmu a szowinizm czasomy do zwirjaczosty.

A u nas si peregnowania wytworjowani waszym szowinizmom dochodiat do nemożlywych hranyc!

Otec prałat duże krasno, i poetyczno wyholosyw tutky hadku o zhodi Sławian, o jednosty i wzajemnim porozumieniu.

Są to do Sławian muszę zajawiać mij żal, są to Sławianie w zahali taki indolentni, są to mimo swoho wężykoho czysła i dosyt korystnoho położenia geograficznoho nie mogli utworzyc dotęper takoji sily, takoji mohuczosty, kotraby mogła dnieś w świti imponowaty.

W Rosji, czy u nas, czy u in-szych Sławian, wsiudy ta sama indolencya i duże wybijalyj indywidualizm!

Ani oden narid słowianskyj przez stilyki tygodni nie doprowadzyc do tego, są to by doprowadzyc wsi nacyji słowianski a choćby lysz swij własnyj, narid do zgrupowania i niny wsi in-szy narody wykorzystowujut nas duże i pod każdym zględem.

Ale daleko szcze do toho, nim przyjde do rowiazania kwestyji słowiańskoj, jesły widnosyny miż namy ne mohut u-łożyty sia.

Ja wże wczera w korotkij besidi zaznaczyw, szczo ne wirju w nijake porozumienie tak dowho, doky Panowe w polityci swojij uproty nas ne wyjdyte z toho stanowyska, szczo wy i my lude.

Moje perekonanie je, szczo w widnoszeniu do nas, wy Panowe najbilszi pochybky do seho czasu popowniały, a to tomu, szczo Panowe wychodyłyście z tishoho nacyonalnoho waszoho stanowyska. Te własno pimstyło sia na naszym i na waszim narodi i w zahali okazałyście brak toho, szczo po nimecky nazywaje sia „Regierungsfähigkeit“.

Ja skazaw mij pohlad i sylno w se wirju, szczo tak dowho ne bude meży namy porozumienia, doky wy ne uznaste toji zasady, szcz przedowsira wy lude i my lude. A jesły wy z toho stanowyska ne budete wychodyty i naszoji kwestyji riszaty, to riez przyrodna, szczo w spori meży namy a wamy, może riszty łysz syła faktyczna.

Skazaw ks. prałat: my ne chcemo was wynarodowlaty. Pišla zasady: nemo judex in causa sua“ ja wam muszu widmowyty kompetencyji do takoho twerdzenia.

Pišla toji zasady wy nas nikoły ne budete mohły zrozumity, bo wy wychodyte z waszoho tishoho, nacyonalnoho stanowyska, z waszoho egoizmu narodowoho.

Zapewniaju was, szczo my majemo na sercy szczyre bażanie jakojś zhody, jakoś modus vivendi, ale zajawyw ja wże, wid czoho se zależy!

Skazaw ks. prałat: my ne chcemo was wynarodowlaty... Ale my majemo istoryju 6 wikiw i znajemo, do czoho wy stremyete. Jak wmawljajete w sebe, szczo ne choczete nas wynarodowlaty, to proszu wirtie w se sami, ale ja w se ne wirju.

Skazaw dalsze p. Stojalowski, szczo tomu, szczo žandarmerja tak, a ne inaksze postupaje, wynni agitatory.

Muszu podiakowaty tym Panam, kotri stawały w oboroni toji systemy administracyjnoji i na agitatoriw wsiu wynu składajut', i na ucho im skazaty, szczo własne najbilszu wynu ony sami ponosiat',

bo chto jak ne ony były perszymy uczytelamy agitatorstwa?!

Wynni agitatory, socyalisty, hajdamaky i t. p. Wy, Panowe, zawsihby pišla kursu politycznoho tuju sprawu osudżajete. Skazaw tut' p. komisar prawytelstwennyj, sz zo „prowadzone są ściśle dochodzenia, winni zostana pociągnięci do odpowiedzialności i t. p.“ Proszu Paniw wiryty, szczo to prawda, ale my osudżajemo vse te z naszoho stanowyska i zajawljaju, szczo nijakie takie wyjasnienie samo bez faktiw naszoho perekonania w tim zhladi ne zmynyt'.

Skazaw p. Stojalowski mymowoli, szczo w swojim czasi, koły chotiw urjadyty wieze, musiw na Uhorszczynu pojichaty, skazaw, szczo na tij Uhorszczyni je hnet, chocż mymo toho tam a ne tut' meży swojim narodom mih urjadyty wieze.

Szczo do zapewneń zi storony Paniw, szczo nam sia krywda ne dije, ja zi swojeji storony widmawljaju wam kompetencyji do riszania, czy my terpymo, czy ni, bo wy Panowe ne możete widczuwaty naszych terpiń i riszaty o ich stepeny.

Do jakohoś czasu żywyw ja nadiju, szczo lud polskij, wiaże jakaś idea z namy i tomu ne bude ity protyw nam. Ale w ostatnij chwyły pozbawyw mene toji nadiji wystup p. Stapińskoho. Jeho rezolucya ne jest lipsza wid tych wsich rezolucyj i uchwał, jaki do seho czasu bilszist' szlachocka w tim Sojmi uchwalowała. Ale muszu tu pidnesty te, szczo jesły ta bilszist' szlachocka robyła se, wychodiaczy iz stanowyska swojich interesiw klasowych i swoho konserwatyizmu, szczo do pewnoji miry jeji opravduje, stanowyska, jake teper zaniaw p. Stapińskij, nijak zrozumity ne možu.

I tomu ja w swojim perekonaniu osudżaju te stanowysko p. Stapińskoho a osudiat jeho i lude i krytyky; osudiat lude zi sumliniem jeho teperiszne widnoszenie do naroda, kotryj duże terpiw i terpyt, kotryj nikomu krywdy ne zrobyw, kotryj ne buw zachłannyj, ne znaw sia na sztuczках politycznych. I my budem znaty, jak stanowysko p. Stapińskoho osudyty. A dumaju, szczo skorsze czy piźnijske i jeho wyborci i człeny partyi, kotru zastupaje osudiat jeho idejnist. My diakujemy p. Stapińskomu, szczo sebe zdemaskuwaw i pokazaw, na jakim stanowysku stojit.

(Oklaski na ławach postów ruskich).

Marszałek. Do głosu z kolei zapisany jest p. Szwed. Udzielam mu głosu.

P. Szwed. Wysoki Sejmie!

Już kilka razy podnoszona była w tym Wysokim Sejmie sprawa utworzenia sądu powiatowego w Jeleśni, bo sama Jeleśnia i pobliskie gminy oddalone są od Żywca o 20, 26 i więcej kilometrów, a sam okręg sądowy w Żywcach jest rozległy i ma 50.000 ludności, a ludność przy Jeleśni wynosi około 20.000 ludności.

Z tego powodu Wysoki Sejm wziął w r. 1904, 1905 i 1907 uchwały, aby w Jeleśni został utworzony Sąd powiatowy — i na podstawie tych uchwał wnosząc następującą rezolucję: „aby w punkcie 2 litera b. po „Zawałowie“ umieszczony był sąd powiatowy „w Jeleśni“.

Marszałek. Głosma p. Dudykiewicz-

P. Dudykiewicz. Wysokaja Pałata!

Dijstwitelno my dowho zaderżałyś pry dili dokłada komisji i krajewoho Wydiła. Skazały se dwa besidnyki, každyj wychodiaczy z druhoj inszoj toczki zrinija. O. prałat Stojałowski skazaw, szczo my za dowho pry sej sprawi zaderżałyś, hospodyn p. Skwarko, szczo szkoda o sej sprawi howoryty. Ny z odnym ny z druhyj ne mohu sohlasytyś! Ne zaderżałyśmy za dowho pry sim dili choťiaby dla toho, szczo poślidni sobytia w kraju wkładajut na nas wsich ruskich i polskich posliw obiazennist' skazaty swoje słowo, szczo by poniaty czyslenni żertwy, jaki pały w poślidnich czasach w naszym kraju.

Ja dumaju, szczo predstavitelstwo narodne ne może po krajnij miri ne skazaty im „wiecznaja pamiat“. Z druhoj storony ne mohu sohlasytyś z p. Skwarkom, szczo szkoda o tim howoryty, tak jak on poteria wsiaku wiru w wozmożnist ułożenia naszych narodnych trebowanij. Ja wiry jeszcze ne poteria w.

Ja wiru w dobryj genij sławianstwa, w dobru duszu sławianstwa,

(Oklaski).

kotoraja post tot discrimina rerum musyt prywesty do łutszoj buducznośty a nasz kraj dowesty do toho, szczo skażemo „se buło, ale teper wže toho nema“.

(Oklaski).

I dlatoho ja choczu w tij sprawi kilka sliw skazaty.

Wysokaja Pałata! Ne lysz Felsztyn, Koropec, Czernichiw, o kotorych howoryw h. prawytelstwennoj komisar. W po-poślidnich czasach buło mnoho bilsze takich, pryskorbnnych sobytij dla nas wsich i dla ciłoho kraja. Ja pryhadaju Czernijew, ja pryhadaju dorohoje meni Horucko, Wsi my tut dołżny sożality o tim, szczo taki sobytia buwały, dołżny sożality o tim, szczo nasza Hałyczyna, nasz kraj otluczajet sia wid wsich krajiv awstrijskich takimi sobytiami.

(Głos. „A Lublana?“)

I dlatoho trudno sohlasyty sia z p. prawytelstwennoj komisarem, szczo izślidowanija, jaki z toji pryčyny buły perewedeny, sprawu ubjut i prywedut k poriadku.

Dwi jest pryčyny, i w perwoj linii obrazywajuszczaja instrukcja dla žandarmerji, stysle pryminenie, kotoroj dowodyt do takich pryskorbnnych sobytij. Ta instrukcja soderżyť, prawda postanowjenje, szczo koły žandarm naruszyl dozwołeni hranyci, jeho potiahajet sia do strohoj otwiczatelnośty. No szczož dilajet sia u nas w takom słučaju? Žandarm dijstwitelno dopustyw sia naruszenia zakona. Protyw neho dilajet sia donesenie przyzwannoj wojennoj wlasty. I szczož robyt komanda žandarmerji? Czy perewodyt ślidstwo? Nit! Žandarmu peruczajetsia podaty, toho kto žalowawsia na necho w sud powodu oskorbłenia czesty a to i kłewety.

(P. ks. Stojałowski. „Tak jest“).

Donesenie postradawszoho odstupajet sia sudu, prokuratorja pryjmaje preślidowanije toho, kotryj buw klasyczeskim świdatelem, on stajet obwiennym a žandarm dopustywszy sia złoupotreblenja, sledowatelno dijstwitelno wynowatyj, jest świdatelem. Wysokaja Pałata! Ja ne dumaju zaderżywatyś pry sej toczki dowho, nawedu odnak hołosnyj fakt, de kilka lit tomu žandarmy dopustyły sia nezwyčajnoho naruszenia zakona w ciłyj hrupi ludej w mistoczku Zabołotowi. Woznykla tam jakaś szkoda na żydijskim grunty, szkoda polewaja. W ślidstwi toho žandarmy pryaresztowały masu ludej i pryweły jich w hromadskoju kancelarju, rozstawły popid stiny prykazaly im dywytyś na stiny, zapretyły obertatyś, dilaly ostatni pry nim žarty, o kotrych hodi howoryty izdwyalyś nad nymy. W ślidstije seho postradawsziji lude zdilaly donesenie do komandy. A poneže komanda žandarmerji

wysłała dla izślidowanja dila swoji organy, to chotia dilo ne buło izślidowane, wsłidstwije donesenja žandarmerji wsi ti lude były obwyneni uže o oskorbłenie czesty, o kłewetu, „Verleumdung“. I tak szczo wyższe 20 ludej zwały kłewetnykamy!

Rozprawa wykazała straszni riczy, wsi pidsudymt były oprawdany. No k czemu sej cilyj aparat, — k czemu poterawremeny, k czemu roblenie toho nastroju w narodi? Czy ne łutsze buło, koły take donesenie pryjšło, išliduwaty bezprystrastno dilo i winowatoho žandarma nakazaty?

Na se otwit: Jak wy śmijete žandarma, organ potribnyj, obwiniaty? Odnak ne perewodyty ślidstwa, znaczyt prowokowaty i se ne witwiczajet naszym poniatjam prawnym jak ne otwiczajet prawnym poniatjam proceder sobludajemyj žandarmskimi włastiami pri izślidowanju wynownosty žandarmiw wo wsich tych krajno pryskorbných sobytijach poślidnoho wremeny, hde stilkko upało žertw preždewremenno stilkko prekratyność czełowiczewskich żyznej.

Instrukcyja dla žandarmeryi predpisujet, szczo wo wzakom słucaju upotreblenija žandarmom orużija dołžno byty perewedeno izślidowanije, na skilko to upotreblenije orużija było ukarannym i nużnym, na skilko ono otwiczało instrukcyi.

I wo wsich poślidnych słucajach upotreblenija orużija žandarmamy, buło protiwnych uwedeno ślidstwije. No tak jak prokuratorija wo wsich tich słucajach preślidujet ostawnych pry żyzny świditelej proiszestwyj, to žandarmskije własty wzderzywajut ślidstwije protiwnych žandarmow aż do perewedenija sudebnoj rozprawy protiwnych horożan, obwyniajemych prokuratorijeju, aż do izdanija sudebnoho protiwnych pryhowora — pry czym žandarmy, upotrebywsziji orużije jawlajut sia pry rozprawie hołownymy świditelamy obwynenija. Jak ony świditelstwujut, ne nužno howoryty.

Osuždajuszczij pryhowor suda prynywajetsia žandarmskymy włastiami w tom smyśli, szczo žandarmy były w prawie upotrebyty orużije, szczo ony ne wynowati, szczo ony ne powinni w smerty žertw ich wystriliw. No takij wzhlad oszybocznyj, takij proceder ne wirnyj!

Jesły sud i pryhoworyt koho, jesły kto i okażet sia wynownym naruszenija za-

kona, to rozprawa perewodytsia protiwnych żywuszczych, protiwnych tych, kotri czym nybud prowyniłyś, no jakoje odnoszenije imijet wynownosty żywuszczych k smerty ne wynownych. Nezawysymo ot wynownosty żywuszczych žandarmy dołжны otwiczaty za tich, kotrych nasz sud ne sudyt, kotrych wže net, kotri pały žertwoju žandarmskich wystriliw i predstały na sud Werchownoho Sudii:

I to tim bilsze žandarmy, upotrebywsziji orużije dołжны były prywleczeni k strohoj otwiczatelnosty i stroho były nakazani, szczo jak pryhadaju wam, bolszyństwo žertw, kotri upały w tich wsich słucajach i w Czernichowi i w Horucku, zastrileni z zadu! I jesłyby chtoś tam i prowyniwsia protiwnych žandarmiw, to žandarmy straszno wynowati tim, szczo swoich žertw postrilały z zadu.

I potomu wynownisty žandarmiw w takich słucajach dołzna byty izślodowana nezawysymo ot isehoda sudebnoj rozprawy i žandarmy, ubywajuszcziji z zadu, dołжны były nakazani wojennymy włastiami bez wzhladu na to, czy sud najdet koho wynowatym, iły nit.

Wysokaja Pałata! Chotia na žal ne mohu wam służyty imenamy, ne pryhadaju sobi, szczo wo wremia poślidnych parlamentskich wyboriw, perewedenych myrno w cilyj derżawi s iskluczenijem nazoho Horucka, hde słucałaś straszna-ja tragedija, popłyła czełowiczeskaja krow, postradały żyżn dewart czołowik od žandarmskich pul, szczo w tim samym czasi proischodyła bilsze narodna demonstracija w Krakowi.

Nema tut prawyteliw socyalistycznej partyi, onyby nam autentyczno rozkazaly, jak widbułaś ta demonstracija. Dla sochranenija obščestwennoho spokojstwija, wyruszyło wojsko pid przewoditelstwom kapitana, tołpa obkinuła wojsko kameniami i kapitan try razy buw udarenij kameniem w pleczi i w hrudy no on ne przykazaw strilaty!

I wsia peczat' tohda z welykoju pryznatelnostyju ukazowały na horożańskij duch toho wojna, kotryj majuczij włast strilaty, neju ne wospolzowałsia bez krowy i czełowiczeskich žertw demonstracuju uspokoiw taktycznym swoim powedeniem.

Jak sowerszenno inacze postupaje žandarmerja!

I w czym pryczyna? Z odnoj storony sowerszenia lożnaja łuczszje storony skažu

oszybocznaja ne nadležaszczaja instrukcja, z druhoj storony cilkom neotwitnyj proceder izślidowania zapomczajuszczij beznakaznost żandarmi w złoupotrebywszych orużijem. I dlatoho ja poproszu Wysokuju Pałatu, szczo by sohlasyłaś zo mnoju i pryńiała ślidujeszczu rezolucju k rezolucjam predložennym komisijeju:

Sejm wzywajet c. k. prawytelstwo predpryńiaty pereminu obiazuwajuszczej służebnoj instrukcyi dla c. k. żandarmeryi w tom naprawlenju, szczo by żyżń czełowika, jako najdorozszeje dobro derżawy pry strohom prymineniju żandarmeryi k obowiazujuszczym predpisanijam ne podwerhałaś takoj apasnosty, jak świtelstwujuć o sem czysleni pryskorbnij proiszestwija poślidnych wremen w Hałyčyni. *(odczytuje rezolucyę w języku polskim.)*

„Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby przedsięwziął zmianę obowiazujacej instrukcyi służbowej dla c. k. żandarmeryi w tym kierunku, ażeby życie ludzkie jako najdorozsze dobro państwa wskutek ścisłego stosowania się c. k. żandarmeryi do obowiazujących obecnie przepisów, nie było wystawione na takie niebezpieczeństwo, jak o tem świadczą liczne a pożalowania godne zdarzenia w ostatnich czasach w Galicyi,“.

Ja skazaw, szczo wirujeczy w dobryj genij, sławiaństwa ja ne poterjajw jeszcze nadeždy na łuczszyju buduczniŝt.

Odnak łuczszoho buduszczoho u nas ne dożdem sia, jesły sejm budet tak odnosyty sia k naszym narodnym trebowanijam, jak pocztennyj deputat Stapińskij. On howoryt: Wszak my żadnego nie czynimy zamachu na ruską narodowość“. Ne znaju jak rozumity jehowu uwiŝenije, ja jehowu ne rozumiju, koły win dobawłajet: „Wszak przez to, że w sądzie będzie język polski, w administracyi język polski, Rusini jeszcze nie będą zniszczeni.“

(P. Stapiński. Tak nie mówiłem.)

Tak było skazano! Ja obyknowenno duże dobre słuchaju i słuch maju dobryj i rozumienie jake take. W wydu że toho ja dowžen skazaty, szczo predloženiye p. Stapińskoho szczytaju pokuszenjem na prawa ruskoho naroda.

A szczo nyńi w administracyi w sudi ne jest takim, jakim byty dowžno i z

tim nihto iz nas ne sohlaszajetsia i nykoły ne sohlasytsia!

My stremym w imia toj łuczszoj buducznosty k pereminam. Dijstwytelno stojaczi na tim, szczo wsi Sławiane bratia, żelajem myra lubwy, odnak ne szczo by służyty i buty wam pideczynenyj a żyty z wamy jak riwni z riwnymy!

Riwnosteju że toho nazywaty ne można jesły jazyk polskij hospodstwujuć, a w unyżeniu jazyk ruskij.

Stremlaczy k tomu, szczo by rownowprawije dijstwytelno było perewedeno riwnoprawije, kotore zdiłajej mnoho, ibo zbłyżył nas z Wamy dobywajeczy sia jehowu wsem, szczytajem jako obydu, jako oskorbienie naszoho narodowoho dostojniŝtwa, jesły wy ustraniajeczy jazyk nimeckij iz upotreblenija żandarmeryi ne dopuskajete k upotrebleniju naszoho jazyka, jazyka ruskoho.

Otec pałat Stojalowski skazaw: to nij k czomu, my stilkow raz rezolucji stawlały a ony ne ispowniałyś. Syłoju fakta braty! Zhoda! Budemo brały syłoju fakta. I wy swojeju rezolucyjeju sankejonujete syłu fakta.

Howoryte: Prawytelstwo naszoho żelanija ne ispołnyt, bo boit sia zawesty to samoje w druhych krajach. No ono ne budet nam miszaty, jesły my syłoju fakta, jesły my sami wwedem nasz jazyk w misto nimeckoho w upotreblenije żandarmeryi.

Austrijske prawytelstwo duże rozumne, o duże rozumne! Wy prawi! Nit bolszoy syły, jak syła fakta. Jehowu syła bolsze czim zakon! Tu syłu fakta można sozdaty i wy naczynajete jeju sozdawaty. Jakyjs major żandarmeryi przykazaw podeczynennym sobi po polsky pysaty.

No ja chotiwby wydity, jakby ono wyhladało, jesłyby żandarm ruskij po narodnosty naczaw pysaty po rusky.

Oj! Oj! Oj! Jakby to wyhladało, szczo by z nym stałoś. Jesły wy soczuwstwujuete riwnoprawiju, jesły ustraniajete iz żandarmeryi jazyk nimeckij, protiwo czoho i my nyczoho ne wozražajem, to dajte prawa ne łysz polskomu, no i druhomu krajewomu jazyku, — jazyku ruskomu.

Deputat Stapińskij sosław sia na suszczestwujuszczij uże w tim wzhladi analogiczieski odnoseniya w sudach. No w sudach obiazuwajet pryncyp, szczo wsiaki soznajia i pokazaniya dołżny so-

stawlatyś w tom jazyci, w jakim były sdiłani, jesły oni sdiłani w jazyci ruskim to i protokol dolžen byty sostawlen po ruski.

Wwedim sej pryncyp i upotreblenje žandarmeryi.

Jesły wy chocze, szczyby žandarmerja uradowała w krajewim jazyci, to pryjmit takuju rezolucju, szczo wy domahajeteś wwedenia ne łysz polskoho ałe i druho krajewoho jazyka — značyt rusko.

Tohdy žandarmerja ustraniajuczy jure caduco iz swojeho upotreblenija nimeckij i pyszuczy po polsky, smože py-saty i po rusky.

W imeny naszoho kłuba proszu was, szczyby wy rezolucju, predloženuju Dr. Oleśnickim, w tim wydi pyniały jak buła peredložena, czim dokažete waszu kultur-nist i dobri namirenia w wydu nas.

(*Brawa i okłaski z ław posłów ruskich.*)

Marszałek. Rozprawa ogólna została zamknięta.

Przedewszystkiem, zanim udzieli głosu p. sprawozdawcy, podam do poparcia przedłożone tu rezolucyje.

Podaję najpierw do poparcia rezolucyę p. Oleśnickiego, która opiewa:

Sejm wzywa Rząd, by w urzędowaniu c. k. žandarmeryi w Galicyi wprowadził języki krajowe polski i ruski stosownie do tego, która z dwóch narodowości jest w odnośnym powiecie co do liczby przeważającą.

Kto popiera tę rezolucyę, zechce rękę podnieść. (*Dostateczna ilość*). Jest poparta.

Następnie jest poprawka p. Stapińskiego, która opiewa: jako dodatek po słowie „w kraju“: w służbie wewnętrznej w tych samych granicach, w których on jest używany na mocy Najw. postanowienia z 4 czerwca 1869 przez krajowe władze sądowe i administracyjne.

Kto popiera tę poprawkę, zechce rękę podnieść. (*Dostateczna ilość*). Jest poparta.

Dalej jest rezolucya p. Tymoteusza Starucha, która opiewa:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. Rząd, aby wydał takie zarządzenia, że krajowymi komen-

dantami žandarmeryi, jako też instruktorami mogą być mianowani tylko tacy oficerowie žandarmeryi, którzy ukończyli studia prawnicze na jednym z uniwersytetów państwa.

Kto popiera tę rezolucyę, zechce rękę podnieść. (*Dostateczna ilość*). Jest poparta.

Podaję obecnie do poparcia rezolucyę p. Szweda, która opiewa: aby w punkcie 2 litera b. po „Zawałowie“ umieszczony był sąd powiatowy w „Jeleśni“.

Kto popiera rezolucyę p. Szweda, zechce rękę podnieść. (*Dostateczna ilość*). Jest dostatecznie poparta.

Wreszcie jest rezolucya p. Dudykiewicza, która opiewa:

Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby przedsięwziął zmianę obowiązującej instrukcyi służbowej dla c. k. žandarmeryi w tym kierunku, ażeby życie ludzkie, jako najdroższe dobro państwa wskutek ścisłego stosowania się c. k. žandarmeryi do obowiązujących obecnie przepisów nie było wystawione na takie niebezpieczeństwo, jak o tem świadczą liczne, a pożałowania godne zdarzenia w ostatnich czasach w Galicyi.

Kto popiera tę rezolucyę, zechce rękę podnieść. (*Dostateczna liczba*). Jest poparta.

P. sprawozdawcę będę prosił jutro, obecnie zamierzam posiedzenie zamknąć.

Proszę p. sekretarzy o odczytanie wniosków i interpelacyi.

Sekretarz p. **Urbański.** (*czyta*).

Wniosek p. Battaglii i tow. z projektem ustawy o języku urzędowym władz państwowych.

Wniosek p. Skarbka i tow. z projektem statutu krajowego zakładu ubezpieczenia bydła.

Wniosek p. Wrześniowskiego i tow. o utworzenie Starostwa w Rymanowie.

Sekretarz p. **Skwarko** (*czyta*):

Wnesok p. Antona Starucha i tow. w sprawie ustanowienia w Bałyhrodi stacyi ogieriw derżawnych.

Wnesok p. Krynickoho i tow. w sprawie pryniatia budowy drohy Sołotwyna-Nadwirna na fond krajowyj.

Wnesok p. Krynickoho i tow. w sprawie budowy mostu na rici Maniawka

w hromadi Kryczka powita bohorodczańskoho.

Marszałek. Odczytane wnioski umieszczone na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń.

Jest jeszcze jeden wniosek naglący p. L. Cieńskiego w sprawie regulacji Prutu, który przyjdzie na porządek dzienny jutrzejszego posiedzenia.

Następne posiedzenie jutro we środę dnia 7 października 1908 o godz. 10 rano z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia gminie Kopyczyńce (pow. Husiatyn) na pobór wyższych opłat gminnych od napojów spirytusowych, piwa i miodu.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński

2. Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia gminie m. Ryglice (pow. Tarnów) na pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych i piwa.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

3. Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia gminie Grzymalów (pow. Skałat) na pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych i piwa.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

4. Rozprawa szczegółowa nad sprawozdaniem komisji prawniczej o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności departamentu VI. za czas od 1. września 1906 do 30. kwietnia 1908.

Sprawozdawca poseł Fruchtmann.

5. Sprawozdanie komisji kolejowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie udzielenia kolei lokalnej Piła-Jaworzno pożyczki 70.000 koron.

Sprawozdawca poseł Górski.

6. Sprawozdanie komisji prawniczej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie wydzielenia gminy Demeszkoce wraz z obszarem dworskim z okręgu c. k. Sądu powiatowego w Bursztynie a przydzielenia do okręgu c. k. Sądu powiatowego w Bołszowcach.

Sprawozdawca poseł Adolf Brunicki.

7. Sprawozdanie komisji prawniczej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie wydzielenia gminy Drysz-

czowa wraz z obszarem dworskim z okręgu c. k. Sądu powiatowego w Podhajcach a przydzielenia do okręgu c. k. Sądu powiatowego w Bołszowcach.

Sprawozdawca poseł Adolf Brunicki.

8. Sprawozdanie komisji prawniczej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie wydzielenia gminy Krasna z powiatu brzeżańskiego i okręgu c. k. Sądu powiatowego w Kozowie a przydzielenia jej do powiatu politycznego i do okręgu sądowego w Zborowie.

Sprawozdawca poseł Adolf Brunicki.

9. Sprawozdanie komisji prawniczej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie wydzielenia gminy Belejów wraz z obszarem dworskim z okręgu c. k. Sądu powiatowego w Bolechowie a przydzielenia do okręgu c. k. Sądu powiatowego w Dolinie.

Sprawozdawca poseł Adolf Brunicki.

10. Sprawozdanie komisji prawniczej o petycji gminy i obszaru dworskiego w Zaborzu w sprawie wydzielenia z okręgu c. k. Sądu powiatowego i urzędu podatkowego w Uhnowie i przydzielenia do okręgu c. k. Sądu powiatowego i urzędu podatkowego w Rawie ruskiej.

Sprawozdawca poseł Adolf Brunicki.

11. Sprawozdanie komisji administracyjnej o petycjach kilku Wydziałów powiatowych o zmianę §. 24. ustawy o Reprezentacji powiatowej.

Sprawozdawca poseł Schätze.

13. Pierwsze czytanie wniosku posła Wrześniowskiego i tow. o utworzenie krajowej Dyrekcji kolejowej z siedzibą we Lwowie, którejby podlegały wszystkie linie kolei galicyjskich.

13. Pierwsze czytanie wniosku posła Zamoyskiego i Sozańskiego i tow. o przyspieszenie regulacji rzeki Bystrzycy i Czerhawki.

14. Pierwsze czytanie wniosku posła Adama i tow. w sprawie zmiany artykułów IV, V., VI. i VII. ustawy o Radzie szkolnej krajowej z dnia 15. lutego 1905 Nr. 39. Dz. u. kr.

15. Pierwsze czytanie wniosku posła Senyka i tow. w sprawie pragmatyki służbowej dla nauczycieli ludowych.

16. Pierwsze czytanie wniosku posła Kędziora i tow. w sprawie popierania włościańskich i małomieszczańskich spółek dla wyrobu dachówek i płyt cementowych, tudzież rur betonowych.
17. Pierwsze czytanie wniosku posła Merunowicza i tow. w sprawie utworzenia c. k. Starostwa w Szczercu.
18. Pierwsze czytanie wniosku p. Krysowatego i tow. w sprawie udzielenia soli kamiennej gminom powiatu zbarskiego.
19. Pierwsze czytanie wniosku p. Kurowca i tow. w sprawie uznania drogi powiatowej I. kl. Kałusz-Jasień za drogę krajową.
20. Pierwsze czytanie wniosku posła Merunowicza i tow. o utworzenie c. k. sądu powiatowego w Jaryczowie nowym.
21. Pierwsze czytanie wniosku posła Kurowca i tow. w sprawie kursów dla piarszy gminnych.
22. Pierwsze czytanie wniosku posła Skołyszewskiego w sprawie pomnożenia etatu urzędników kraj. biura melioracyjnego.
23. Pierwsze czytanie wniosku posła Tracza i tow. w sprawie wyłączenia z pod egzekucyi majątku potrzebnego rolnikowi do egzystencji i ograniczenia prawa zastawu na nieruchomości dla pretensyi ponad 50 koron.
24. Pierwsze czytanie wniosku posła Hanczakowskiego i tow. w sprawie kłesk elementarnych w gminach powiatu turczańskiego.
25. Pierwsze czytanie wniosku posła Skołyszewskiego i tow. w sprawie utworzenia dwóch posad instruktorów uprawy łoży koszykarskiej.
26. Pierwsze czytanie wniosku posła Zamoyskiego i tow. w sprawie surowicy solnej dla ludności powiatu drohobyckiego.
27. Pierwsze czytanie wniosku posła Skołyszewskiego i tow. co do stosowania przepisów ces. patentu z dnia 24. października 1852 Dz. u. p. Nr. 223. w sprawie posiadania i noszenia broni.
28. Pierwsze czytanie wniosku posła Jedynaka i tow. w sprawie zamknięcia granicy przed wywozem paszy.
29. Pierwsze czytanie wniosku posła Skołyszewskiego i tow. w sprawie pomnożenia etatu krajowej komisji dla spraw agrarnych.
30. Pierwsze czytanie wniosku posła Jedynaka i tow. w sprawie poruczonego zakresu działania gmin.
31. Pierwsze czytanie wniosku posła Bisa i tow. o odbudowanie spalonego mostu na rzece San na drodze Nisko-Zarzecze.
32. Pierwsze czytanie wniosku posła Skarbka i tow. o podwyższenie funduszu pożyczkowego, przeznaczonego na ułatwienie krycia dachów materiałem ogniotrwałym.
33. Pierwsze czytanie wniosku posła Winniczuka i tow. w sprawie zmiany §. 20. p. 8. ustawy budowlanej.
34. Pierwsze czytanie wniosku posła Kołpaczkiewicza i tow. o przyspieszenie regulacyi rzeki Raty.
35. Pierwsze czytanie wniosku posła Jahla i tow. o założenie w Jarosławiu szkoły technicznej dla mechaniki i elektrotechniki.
36. Pierwsze czytanie wniosku posła Kleskiego i tow. w sprawie regulacyi potoków Rydelówki, Czarnego i Kołomyjki
37. Pierwsze czytanie wniosku posła Stanisława Henryka dw. im. Badeniego i tow. w sprawie utworzenia c. k. Starostwa w Monasterzyskach.
38. Pierwsze czytanie wniosku p. Makucha i tow. w sprawie budowy mostu na rzece Dniestr w miejscowości Doihe.
39. Pierwsze czytanie wniosku posłów Sękowskiego i Górskiego i tow. w sprawie budowy linii kolejowej, łączącej miasto Dąbrowę z Leżajskiem lub Rudnikiem.
40. Pierwsze czytanie wniosku posła Kurowca i tow. w sprawie zaprowadzenia instytucyi lekarzy szkolnych w c. k. szkołach średnich.
41. Pierwsze czytanie wniosku posła Tracza i tow. w sprawie zapomogi dla powiatu Kossowskiego na poprawę dróg powiatowych i gminnych.
42. Pierwsze czytanie wniosku p. p. Skołyszewskiego, Ptaka i tow. w spra-

wie uregulowania granic między powiatami Krakowskim i Wielickim.

43. Pierwsze czytanie wniosku p. Skołyszewskiego i tow. w sprawie uregulowania emigracji zarobkowej i osadniczej.

44. Pierwsze czytanie wniosku p. Wasunga i tow. w sprawie utworzenia funduszu pożyczkowego na udzielanie zaliczek nauczycielom ludowym.

45. Pierwsze czytanie wniosku p. Myjaka i tow. w sprawie przyspieszenia regulacji potoku „Czarna woda” w powiecie Nowy Sącz.

46. Pierwsze czytanie wniosku p. ks. Stojałowskiego i tow. w sprawie poprawy bytu służby kościelnej, a w szczególności organistów i diaków.

47. Pierwsze czytanie wniosku p. Keweluka i tow. o utworzenie sądu powiatowego w Uściu zielonem, powiatu buczackiego.

48. Pierwsze czytanie wniosku p. Keweluka i tow. w sprawie zaprowadzenia ruchu osobowego na linii kolejowej Tarnopol-Kopyczyńce.

49. Pierwsze czytanie wniosku p. Cipersa i tow. w sprawie budowy mostu w gminie Dzieduszyce wielkie pow. Stryjskiego na rzece Świcy.

50. Pierwsze czytanie wniosku p. Winniczuka i tow. o przyspieszenie regulacji rzeki Gnilej Lipy w dolnym biegu w powiatach: stanisławowskim i rohatyńskim.

51. Pierwsze czytanie wniosku p. Kozłowskiego i tow. w sprawie obostrzenia ustawy przeciwko lichwie.

52. Pierwsze czytanie wniosku p. Sandulaka i tow. w sprawie urządzenia polowania na celu wyniszczenia drapieżnych zwierząt w lasach kameralnych w powiatach kosowskim i nadwórniańskim.

53. Pierwsze czytanie wniosku p. yntoniego Starucha i tow. w sprawie budowy mostu na rzece San w gminie Procisne liskiego powiatu.

54. Pierwsze czytanie wniosku p. Kędziora i tow. w sprawie wykształcenia instruktorów rolnictwa.

55. Pierwsze czytanie wniosku p. Skwarka i tow. o zapomogę dla gmin powiatu mościskiego z powodu klęsk elementarnych.

56. Pierwsze czytanie wniosku p. Lewickiego i tow. w sprawie zmiany niektórych postanowień ustawy gminnej i ordynacji wyborczej gminnej z 12. sierpnia 1866 Dz. u. kr. Nr. 19.

57. Pierwsze czytanie wniosku p. Adolfa Brunickiego i tow. o zmianę §. 57. ustawy polowej z 17. lipca 1876 Nr. 28 Dz. u. kr.

58. Pierwsze czytanie wniosku p. Sodomory i tow. w sprawie budowy normalnotorowej kolei z Podhajec do stacyi Dubowce, na szlaku Stanisławów-Lwów.

59. Pierwsze czytanie wniosku p. Witosa i tow. w sprawie objęcia na fundusz krajowy kosztów leczenia i utrzymania ubogich, przynależnych do Galicyi.

60. Pierwsze czytanie wniosku p. Tymoteusza Starucha i tow. o ustanowienie w miasteczku Kozowa, powiatu brzeżańskiego, stacyi ogierów rządowych.

61. Pierwsze czytanie wniosku p. Lewickiego i tow. o utworzenie gimnazjum z ruskim językiem wykładowym w Rohatynie.

62. Pierwsze czytanie wniosku p. Makucha i tow. w sprawie rozdziału powiatu buczackiego na dwa powiaty.

63. Pierwsze czytanie wniosku p. Szweda i tow. w sprawie zniżenia kosztów przewozu kainitu.

64. Pierwsze czytanie wniosku p. Szweda i tow. w sprawie ponoszenia przez c. k. Rząd $\frac{1}{3}$ części kosztów budowy i utrzymania szkół ludowych i płacy nauczycieli.

65. Pierwsze czytanie wniosku p. Schätzla i tow. o utworzenie seminarium nauczycielskiego w Brzeżanach.

66. Pierwsze czytanie wniosku p. Maryewskiego i tow. o obwałowanie Wilgi.

67. Pierwsze czytanie wniosku p. Myjaka i tow. o utworzenie Sądu powiatowego w Łącku.

68. Pierwsze czytanie wniosku p. Myjaka i tow. o utworzenie drugiego staro-

stwa w obrębie dotychczasowego powiatu politycznego Nowosądeckiego z siedzibą w Łącku.

69. Pierwsze czytanie wniosku p. Battaglii i tow. z projektem ustawy o języku urzędowym władz państwowych.

70. Pierwsze czytanie wniosku posła Antoniego Starucha i tow. w sprawie ustanowienia w Baligrodzie stacji ogierów rządowych.

71. Pierwsze czytanie wniosku posła Skarbka i tow. z projektem statutu krajowego zakładu ubezpieczenia bydła.

72. Pierwsze czytanie wniosku posła Antoniego Starucha i tow. o utworzenie c. k. Starostwa w Baligrodzie.

73. Pierwsze czytanie wniosku posła Bernadzikowskiego i tow. w sprawie zbadania rentowności i użyteczności linii kolejowej łączącej stację kolejową Słotwina-Brzesko z N. Sączem, względnie Marcinkowicami.

74. Pierwsze czytanie wniosku posła Tymoteusza Starucha i tow. w sprawie dostarczenia soli bydłowej mieszkańcom powiatu brzeżańskiego.

75. Pierwsze czytanie wniosku posła Makucha i tow. w sprawie zmiany art. 9. ustawy, z 11. czerwca 1905 Nr. 74. Dz. u. kr. o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w szkołach ludowych.

76. Pierwsze czytanie wniosku posła Wrześniowskiego i tow. o utworzenie Starostwa w Rymanowie.

77. Pierwsze czytanie wniosku posła Dumki i tow. w sprawie dostarczenia soli dla bydła mieszkańcom powiatu tarnopolskiego.

78. Pierwsze czytanie wniosku posła Kurowca i tow. w sprawie poszukiwania za sylwinem w kopalniach kałuskich, celem ewentualnej eksploatacji.

79. Pierwsze czytanie wniosku posła Krynickiego i tow. w sprawie przyjęcia budowy drogi Sołotwina-Nadwórna na fundusz krajowy.

80. Pierwsze czytanie wniosku posła Krynickiego i tow. w sprawie budowy mostu na rzece Maniawka w gminie Kryczka powiatu bohorodczańskiego.

Następne posiedzenie zatem jutro 7. października 1908 o godzinie 10. rano.

Posiedzenie zamykam.

(Koniec posiedzenia o godz. 2. min. 20 po południu).

